

POSELSTWO
ZYGMUNTA III
DO RYBY
W ROKU 1587

POSELSTWO ZYGMUNTA III.



POSELSTWO

OD

Z Y G M U N T A III.

KRÓLA POLSKIEGO

DO

DYMITRA IWANOWICZA,

CARA MOSKIEWSKIEGO, (SAMOZWANCA)

Z OKAZYI JEGO ZAŚLUBIN

Z MARYNĄ MNISZCHOWNĄ.

WYDANE Z REKOPISMU

PRZEZ

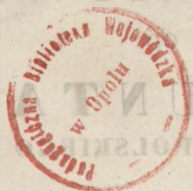
EDWARDA RACZYŃSKIEGO.

S. B. B. 442

W WROCŁAWIU.

1 8 3 7.

OWTŚIISOT



92:9438

Racz

Pos

46691

Pedagogiczna Biblioteka
Wojewódzka w Opolu



OPO0095334

W s t ę p.

W czasie gdy Zygmunt III. berłem pol-
skiem władał, Moskwa była teatrem wstrzą-
śnień wewnętrznych, do których słaby na
umyśle i ciele Car Fiedor, syn Iwana groź-
nego, dał powód. Niezdolny do rządów
złożył chętnie cały ciężar panowania na szwa-
gra swego Borysa Gudenuwa, człowieka py-
sznego i chytrego. Ten pragnąc opanować
tron Carów, począł uprzętać trudności, które
dumnym zamiarom jego przeszkadzać mogły.
Był mu szczególnie na zawadzie Dymitr,
brat młodszy Cara Fiedora. Wypadało więc
zglądzić go z świata, a nicni siepacze dzia-

łajac w duchu Gudenowa, bądź to z nasadzenia jego, bądź z własnego domysłu, zabili, jak mówią, Dymitra w Uchleczu. Wkrótce potem umarł i Fiedor, tym sposobem Gudenów ujrzał się wnet na tronie Ruryka. Tymczasem zjawił się w Polsce człowiek utrzymujący, że był Dymitrem. Tén znalazłszy przytułek i wsparcie u Mniszcha, Wojewody sandomirskiego, z garstką walczącej młodzieży polskiej puścił się na zdobycie obszernego Państwa Moskiewskiego i dziwném zrządzeniem Opatrzności na stolicy Carów osiadł. Zawdzięczając on Mniszechowi daną sobie pomoc, postanowił pojąć w małżeństwo córkę jego Marynę, i w tym celu, a oraz dla oznajmienia o wstąpieniu swoim na tron, wysłał Posła do Zygmunta III. upraszając o rękę jego poddanki. Zygmunt III. przychyliwszy się do życzeń nowego Cara, wyprawił do Moskwy na ślub i koronacyą Carowej Posłów

swoich, Mikołaja Oleśnickiego, Kasztelana małogoskiego i Alexandra Gąsiewskiego, Starostę wieliskiego. Między osobami składającymi orszak poselstwa polskiego, znalazł się Autor dziennika niniejszego, imienia i herbu nieznanego. Dziennik tén przedstawiamy tu czytelnikom naszym w przekonaniu, iż się przyczynić może do dokładniejszego wyjaśnienia owej Historyi polskiej.

Pozostaje nam jeszcze namienić o samym Dymitrze, który jest głównym przedmiotem tego dziełka. Pomijając świadectwa pisarzy Rossyjskich, a między nimi Karamzyna, którzy uznają go za oszusta i zowią Hrehorem Otrapiewem, czerńcem; wiarogodni pisarze nasi, jakoto Łubieński, Kobierzycki, Hetman Żółkiewski, którzy mieli zapewne sposobność dochodzenia zbliżka tej rzeczy, nazywają go podobnie oszustem. Świadectwa i rozumowania Levesque, Niemcewicza i innych utrzy-

mujących, że był prawdziwym Dymitrem, synem Iwana groźnego, nie zbijają mniemania wspomnionych wyżej pisarzy naszych. Wreszcie zasłona ukrywająca tę tajemnicę nigdy podobno dokładnie odsuniona nie zostanie.

Wydawca.

1606.
Aprilis, 1506.

Dnia 15. we Wtorek wyjechaliśmy z Orszy do Dombrowna na noc, mil 4.

D. 26. we Środę z Dombrowna do Bajowa, mil sześć drogi złej; ledwie tam pokarmiwszy jechaliśmy na noc, mila za granicę, do wsi, którą zowią S. Mikołaj.

D. 27. we Czwartek z tej wsi do drugiej Dziedowa na noc, mil 9 drogi miejscami nie dobrej, lasem. —

D. 28. w Piątek z Dziedowa do Lubna mil 2 drogi nie najgorszej; w pół drogi spotkał JM Pana Starostę Dworzanin Gospodarski Zawryn Radzywonowicz Szarug w kilkunastu koni i mówił mu w te słowa: „Bojarzyn Wojewoda i Namiestnik Smoleński, kniaź

Iwan Siemienowicz Kurakim z towarzyszem swym, według rozkazania Jego Carskiej Mści przeciwko Was wielkich Posłów Zygmunta trzeciego, Króla Polskiego i W. X. L. na granicę na spotkanie Was wysłali nas, którzyśmy potkali Pana Mikołaja Oleśnickiego Kasztelana Małogoskiego. A tobie Panie Alexander posłanie dla tego nie było, żeś na tén czas na granicę z towarzyszem swym nie przyjechał, jako Starosta Orszański do Wojewody Smoleńskiego pisał.“ I tak jechali podle karety JMści, aż do samego Lubna; tu dogonili JM Pana Starostę słudzy z Warszawy.

D. 29. w Sobotę z Lubna wyjechaliśmy do Smoleńska, mil dwie drogi dobrój, gdzie przez Dniepr przewidziano nas na tamtę stronę przewozu. Moskwa stała na koniach do kilkuset, i prowadząc nas wszyscy, przejeżdżając drogi z zwykłymi nas honorami prowadzili aż do gospody, którą JMści dano w mieście; wszakoż aby nie był n JMści Pana Małogoskiego, z którym się Moskwa zwykłym

obyczajem targowała o stacyą,* i tak nader obiema mało dawano, żeby się tam i jednemu żadną miarą nie mogło wyżywić, tegóż dnia za pieniądze wszystko kupowali, i owsa i siana dostać nie mogli, i bardzo skapo koniom było.

D. 50. w Niedzielę Wielkanocną ruską, przysłał Iwan Borysowicz Molejszow, był u JMci i zgoła bardzo mało albo nie stacyi przyczynić nie chciano, i podwód nie dano, i tak nie mogąc dłużej czekać niektóre potrzebniejsze rzeczy, na podwodach Orszańskich z sobą wzięwszy, a insze tam zostawiwszy, jechaliśmy do Pniowa, na noc mil 3 drogi dobrój, a potem za Ichmościami w kilka godzin rzeczy z Smoleńska przysłano i tam stacyi nam nie dano, jedno owies i siano.

*) Stacyą nazywano w ów czas w Polsce podejmowanie porta.

M a j u s.

W Poniedziałek.

D. 1. Jechaliśmy do Drohobuża na noc, mil 10 drogi nie zły, jeno mosty częste na przeszkodzie były; w dwie mil za Pniewem przewóz na Dnieprze był; rzeka bardzo wylała, musieliśmy się zabawić z kilka godzin, a że noc była daleko, musieli Ich Mość w pół drogi pokarmić. A iż trudność wielka była, że nam stacyi nie dano a kupić Ich Mość dostać nie mogli, za wielką niewolą Ich Mość to wzięli, iż dano jako jest niżej napisano. Wszakoz jałowic, których JPanu Małogoskiemu 3 a JMPanu Staroście 2 dawano, brać Ich Mość nie oszczędzili, a to dla tego, że bardzo chude były.

Kopia listu pisanego od Ofanazy Własiejowa do Ich Mści Pana Starosty Wieliskiego.

Imieniem Najjaśniejszego niezwyciężonego Samodzierzycy Hospodara Dymitra Iwanowi-

cza wyznaczony do opatrowania was w wszelkie wczesności, odzywam się do was. Wiadomość mnie doszła od przychodnich ludzi i od przystawa a) waszego, że przyszedłszy do Wielkiego Hospodara Naszego do Smoleńska, według rozkazania Cesarskiego Wojewodzie danego wam stacye na wszystkie ludzie i konie, jakoś ty sam powiadał, dawane były, a z tobą ludzi i koni tak wiele nie było stacyi dawanych nie wzięłeś i począłeś prosić o troje albo czworo stacyi, chcąc w tym korzystować, i ja się temu wydziwić nie mogę, jakimes to obyczajem czynił. Wiadomo tobie samemu jakie jest braterstwo i miłość między Hospodarami naszymi. Wiedząc taką miłość między Hospadarami przystoi nam dobra Jego Hospodarskiej Mści przestrzegać i podobnych rzeczy czynić nie przystoi, a ty Alexandrze zapomniałeś, że Wielki Hospodar nasz Jego Cesarskie Wieliczestwo tobie miłosierdzie

a) Przystawa znaczyło w owym czasie Kommissarza towarzyszącego Posłowi.

uczynił. Czego większym Posłom na Moskwie nie bywało, to Cesarskie Wieliczestwo uczynił dla ciebie, a tyś zapomniał o tém. Ja przestrzegając między Wielkimi Hospodarami bractwa i miłości okazując tobie miłość swoją ostrzegam Cię, żebyś ty na się rozgniewania wielkiego Jego Hospodarskiej Mści nie ściągnął. Pisan u Wielkiego Hospodara Naszego w Hospodarstwie panującego w Zamku Moskwie Roku 1606. d. 4. Maja. — Potem naradziwszy się Ich Mści uczynili respons taki. —

Imiieniem Najjaśniejszego Wielkiego Hospodara Zygmunta III. z Bożej łaski Króla Polskiego i W. X. Litewskiego etc. etc. do Posła Sekretarza i Dworzanina Ofanazia Bezobrazowa. List twój Ofanaziu Iwanowiczu dzisiejszego dnia oddano mi, w którym piszesz, że do ciebie wskazano, że mi karm na wszystkie moje ludzkie i konie, które ja wskazał dawano. Ja tobie na to oznajmuję, że ja z JW Panem Mikołajem Oleśnickim, Kasztelanem Małogoskim towarzyszem mo-

im do Smoleńska przyjechał i tegóż czasu dawnym obyeczajem dałem na rejestrze przystawowi, że tyle ludzi i koni zemną a nie więcej, ani mniej. A ci ludzie i konie zemną byli i ty kiedy będziesz chciał rozkaż się w Moskwie dowiedzieć, że tak jest, jako ja do ciebie napisał, a Prykażczyk i przystaw nieprawdę do ciebie napisali i teraz w Smoleńsku według rejestru na ludzkie i na konie nam tak mało dano, iż nie mogliśmy się żadną miarą wychować. Jadąc dalej do Drohobuża, tamże też karm dawali według rejestru smoleńskiego, my to pobrali na ludzkie i na konie, tylkośmy jałowic niedźnych nie wzięli, bo się nie przydały na jedzenie; kiedybyś je sam widział, nie mógłbyś się temu wydziwić, że ich niebrał tych jałowic. Ja się pisaniu twemu nie dziwię dla tego, że tobie prawdziwej wiadomości nie dano i ja do Ciebie dla tego tak szeroko piszę. A kiedy, dali Bóg, będziem w Moskwie, ty sam obaczysz i dowiesz się wiele ludzi zemną i koni i wiele karmu nam dają; niepodobne rzeczy,

żebyśmy się mogli tem wychować. A coś ty pisał w swoim liście do mnie Posła Królewskiego grożąc Hospodarem swoim, nigdy nie ugrozisz. Twemu Hospodarowi nie przystoi na Wielkich Hospodarzy Chrześcianańskich, na bracią swoją, a zwłaszcza na Posłów ich gniewać się: a ty mnie gniewem nie gróż i przestrzegaj tego, żeby takie nieprzystojne słowa w liście twoim nie były, a do nas Posłów takich słów nie pisano, bo to z krzywdą J. K. Mści by się działo, a zatem by nieprzyjaźń między Hospodarami sprawić mogło. Alexander Gajewski, Starosta Wieliski*). Tegóż dnia 3. w Mozajsku odpoczywaliśmy koniom.

D. 9. we Wtorek będąc tej nadziei, żeśmy mieli w ośmiu milach w Kublińsku nocować. Wyjechaliśmy skoro dzień z Mozajka i przyjechaliśmy jeszcze przed południem do jednego miejsca w którym tylko chałup kilka, mil 4 od Mozajka. Mówiliśmy przystawom, żeśmy nie tu mieli nocować; oni powiedzieli że taki jest Carski Ukaz.

*) Taki mu tytuł nadaje Niesiecki.

D. 10. we Środę z miejsca noclegu do Wiazmy, mil 3. drogi dobre. We Wtorek przed Ich Mościami wyjechała Caryca Moskiewska z Wiazmy, a iż ognia nieopatrznie odjechano, zapaliło się miasteczko i zgorzało, jako Moskwa udała, domów 70. Tam przyjechawszy szli Ich Mość do Cerkwi murowanej, która stoi przed Dworem u wrót dość cudnie zmurowana, Dwór zaś na kształt zamku ostrożony*) z wieżami wyniosłymi drewnianymi, których jest sześć; ale Ich Mości do Cerkwi, ani do Dworu nie dopuszczono.

D. 11. we Czwartek przystaw opowiedział Ich Mościom, że rozkaz Hospodarski jest, aby Ich Mość jechali. Wyjechaliśmy tedy z Wiazmy do Mamonowa, mil 5 przedniej drogi, polami i chrustem wielkim.

D. 12. w Piątek z Mamonowa Ich Mość jechali mil 5 drogi dobrej polami, w półtora mil od Mamonowa Hospodarowa stała w polu w namiocie. Gdyśmy mijali ten namiot,

*) Otoczony ostrogami, czyli palisadami.

Moskwy i Naszych bardzo wiele przed namiotem przechadzało się. Tych namiotów było nie mało wielkich, i pięknym płotem płociennym i busztami płociennemi obstawiono je na kształt zamku. Na tém miejscu dwa dni Gospodarowa stała; nam przyszło przyjechać do Moskwy piérwej, niżeli Gospodarowa; mila przed Moskwą wsiedliśmy na konie. Od stanowiska Gospodarowej, aż do samego miasta, roty nasze, które były z Panem Wojewodą Sandomirskim i przyjaciele Jego Mości widzieliśmy po stronach stojące; Moskwa się téż przejeżdżała, jedni na dobrych koniach i strojni, drudzy tak w szeregach stali ku miastu, przejeżdżając do mostu, który nam było nagotowano przez Moskwę rzekę na łodziach. Widzieliśmy dwa namioty wielkie i piękne nagotowane, do których Gospodarowa zsiadła i tam ją dumni Bojarowie po naszymu P.P. Senatorowie od Hospodara witali. Przy tychże namiociach stała kareta dosyć wielka, u nas przed tém niewidziana, której na kształt majestatu wysoko

postawiono stołek, na którym Gospodarowa siedziała. W téj karecie koni szło 12 bachmatów tarantowatych, na których nikt nie siedział, ale każdą parę moskwicin wiódł. Zaraz przejechawszy tén most, uszykowano po obu stronach Moskwy na dwóch pagórkach, których było koni 100, wszyscy w złotogłowach. My potém potkaliśmy się z dwiema moskwicinami na imię z Kniaziem Konstantynowiczem Wolkońskim i z Jędrzejem Iwanownem Dyakiem; jeden z nich Książ, który przemowę do Ich Mości uczynił w te słowa. „Najjaśniejszy i niezwycięzony Samodzierzyca i Wielki Hospodar Dymitr Iwanowicz i. t. d. i. t. d. Wac Posłów Najjaśniejszego Wielkiego Hospodara Zygmunta III. Króla Polskiego potykać i o zdrowiu waszém dowiadywać się i do gospody odprowadzić i przystawom nad wami bydź kazał.“ Na co według potrzeby odpowiedzieli Ich Mśc. Potém byliśmy odprowadzeni do Dworu poselskiego, gdzie zwykli Posłowie stawać.

Wjazd Carowej do Moskwy*).

Wjeżdżając w Zamek Krymgrod stanęli po lewej stronie na rynku Pajźnicy, pod nimi Turcy, Arabcy i Persowie, trzymając ko-

*) Z Carową wjechali do Moskwy także Posłowie polscy. Czytelnikom przyjemnym zapewne będzie następujący i innej ręki opis ich wjazdu do stolicy Carów.

Dyaryusz drogi Posłów posłanych od Najjaśniejszego Zygmunta III. z Bożej Łaski Króla Polskiego do Kniazia Moskiewskiego. Roku Pańskiego Tysiącznego Sześcsetnego Szóstgo.

Wjazd do Moskwy Ich Mość Pańców Posłów.

Dnia 12. Maja, w Piątek z Mamonowa rano jechaliśmy jeszcze na wozach wszyscy w kupie, bo naprzód nikogo nie puszczano, a konie nasze jezdne wiedziono nam przodkiem, ubrane w półtora milach od noclegu, a od Moskwy w półtora także pod jedną górą przy drodze nad rzeką na łąkach

nie swym szeregiem wedle onych ku bramom stali dwiema pułkami, mimo których jechali w Zamek dworzanie Carscy i synowie Bojar-

szeroce równych, w pięknym prospekcie nadjechaliśmy. Namioty bardzo kosztowne i sztuczne, jako zamek z wieżami i basztami, w których Carowa przez trzy dni stała. Tę namiot albo raczej zamek płócienny miał w sobie szerokość bardzo wielką, w krąg miasto parkanu płot płócienny, baszt płóciennych około tego zamku 14, bram 5 dla wjazdu, a w środku pokoje Carowej, to jest namiot jeden biały o trzech wieżach, drugi ostry w szachownicę pstry, trzeci wszystkie z wierzchu tantowy, czwarty brakatelowy, piąty biały, a od wierzchu aż do krańców wężyki błękitne, a inszych też namiotów różnych farb było wielkich i małych 18, w których JM. P. Wojewoda Sandomirski z inszymi przyjaciół swymy mieli wezasy swe. Około tego zamku opodal było inszych różno strojnych pod dziesiątek. Opodal plac był nie mały i w nim namiotów kilka, po chruściach, też po łąkach, z drugiej strony drugi;

sey. Potém Panowie Mniszkowie, Krasnostawski, Lwowski i Sanocki Starostowie, Panów Stadnickich trzech, Marcin, Andrzej,

namiotów i bud nie mało, które gdyśmy mijali, ludzi mnóstwo wyszedłszy, Polaków grzecznych strojonych, jedni na koniach, drudzy pieszo, złotem i srebrem świetno lśniących, także Włochów, Niemców, Węgrów i Moskwy mnóstwo wielkie stało, przypatrując się przyjazdowi naszemu. Po inszych też miejscach znać, że były namioty rozbite, ale te rozebrano już. Gdyśmy namioty pomienione wyżej mijali, trębacze Ichmość Panów Posłów, których było za karętą kilku, jadąc trąbili, a Carowej téż muzyka na dwa chory grała, tych było w liczbie 36 człeka, i tak jechaliśmy mimo one namioty, widząc wiele znajomych, ale z nimi do witania, ani do rozmów żadnych nie przyszło nam, jednośmy sobie z obu stron czapkowali. Potém bliżej ku Moskwie przyjeżdżając i widząc miasto u pokłonnój góry, zastaliśmy przy dródze stojące dwie roty Usarów, wszystkich było 224, a to byli JM. Pana

Jerzy, Pan Podstoli Niemojewski, Panowie Lawrynowie, Xzc Wiśniowiecki, Pan Lubomirski i innych wiele. Potém Jego Mśc Pan

Wojewody Sandomirskiego i syna jego, Pana Starosty Sanockiego; tamże się przyمیęszalo P. Starosty Łukowskiego 20 i coś ludzi przy nich. Naprzód idź mieli dwaj pajźnicy, na koniach stali świetno, kosztownie w usarszczyźnie ubrani, pajże na nich czerwonym aksamitem powleczone, na jednym pajżu dwa lwy z srebra złociste trzymały orla płatanego. Piór strusich miał dosyć przy sobie, i trzy strzały. Na dragim pajżu noże szerokie i sieniawa z blach srebrnych. Za tymi pajźnikami wiedziono konia tureckiego białego do wierzchu farbowany z kitą czapłą czarną, kosztownie ubrany w rząd, w siodło i czaprak; buława w ręku kosztowna z kamieniami, wiedli go dwaj Persowie w zawojach, w srebroglowach mięszanych, pod pióry trefionemi na długich wodzach, z kitajki różnych farb we troje szytych złotem obszywanych. Ku nim wiedziono konia tureckiego guiadego, wiedli go dwaj murzyni, po tur-

Wojewoda Sandomirski, i z nim murzyn po turecku świeżo ubrany. Potém Carowa w karcie onój, co przed namiotem stała, w dzie-

sku w srebrglów kosztownie ubrani, po nim wiedziono dwóch koni, jeden kasztanowaty, a drugi siwy krwisto farbowany, bardzo téż kosztownie ubrany; było téż po dwu Turków przy nich w brukatelowych ferezjach i w jarmułkach złotogłowych, podpióry strusiemi. Za tymi końmi jechało dwóch giermków, po turecku nader kosztownie sami i konie ubrani, kopie mieli w rękę z długimi, z płocienka złotego i srebrnego proporcami, ci o ramię z sobą jechali, a za nimi trzeci giermek po persku ubrany, mając w rękę łuk i strzałę dłuższą, niż dwa sążnie, z żelazem szerokim w zbroi perskiej, a u téj strzały, miasto piór białych, żelazne były, koń z rzędem i siodłem kamicami, złotym bogatym i trzymia buńczukami wymyślnie uprstrzony, sam nie mniej w ochędóstwo po persku dostatnie ubrany, a za tym chorągiew i rota; za tą jazdą stało szeregiem sto piechoty JM. Pana Wojewody Sandomirskiego, w barwie

sięcio tarantowatych koni jechała. Tam na żadnym koniu woźnica nie siedział, jeno przy każdym koniu szli pieszo koniuszowie,

czerwonój i w żółtych ciźmach, wszyscy pod pióry białemi pawieci, każdy z białą siekierką, i z dobrymi pułakami. A drugie sto piechoty Pana Starosty Sanockiego w barwie błękitnej, z pętlcami blachowemi srebrnemi, niemalémi, pod strusiemi pióry; wszystkie chłopcy w urody bogaci. Tam, żeśmy się u onój pokłonnój góry z wozów na konie przesiadli, wozy wszystkie za sobą z czeladzią zostawiwszy, jechaliśmy po mału ku miastu oczekiwając, ażé kto potka IM. Panów Posłów z miasta. Żé nikt nie potkał, spuszczać się z góry już nad samą Moskwą rzeką, przez którą był most pływający uczyniony dla przejazdu Carowój (żywem go oni nazywają) gdzie przez tę stronę przejazdu naszego w równinie szerokiej i chędogiej nad rzeką nadeszliśmy dwa namioty pstre, w szachownicę bardzo świetne. Około tych namiotów stało wielkie mnóstwo ludzi jezdnych. Namiot tén miał przed sobą plac nie mały kwadratowy,

trzymając koni cugle. W tej karęcie siedziała przed Carową tylko Ich Mość Pani Starościna Sochaczewska. Halabardnicy po obu

od którego namioty przeciągiem nie małym aż ku samemu mostowi, którądyśmy jechali, stały we dwa rzędy, ulicą szeroką drabanci w ubiorze niemieckim, których było 300 ochędoźnie od aksamitów, z których każdy miał halabard w rękę szeroki polerowny, między którymi było sto halabardów na kształt kredensu owego, co u nas Krajeży do zbierania odrobin ze stołu zwykli zażywać. A 200 takowych, jako u Króla JM. halabardów. Na wszystkich halabardach z obu stron wyszywany złotem orzeł płatany, a nad orłem korona Carska, i po bokach literami łacińskimi: *Demetrius Iwanowicz*; drążki u tych halabardów aksamitem czerwonym powleczone, i drótem srebrnym miejscami okręcone, a pod nimi franzle złote. W tyle tych drabantów z obu stron stało piechoty Moskiewskiej w czerwonej barwie różnemi kitajkami po niemiecku upstrzeni nie mało, z ruśnicami dobrnemi muszkietami. Przy onym namio-

stronach, a przy samej karęcie szło sześć lokajów w kabaciech i pludrach zielonych, aksamitnych gładkich, a w płaszczach czerwonych

cie stała karéta, moskiewska kształtem, z wierzchu złotogłowem czerwonym kryta, a wewnątrz sobolcami obita, wszystka uzłocona, wysoka i nie mała, piasta u kół złotem malarskim złocone, a śpice lazurem pofarbowane, i gwiazdami złotemi upstrzona. Na przodku gdzie skrzynia bydź miała, osoby anielskie złociste. Na wierzchu karéty stał orzeł złoty, po stronach, po bokach ona karéta kamieñni, perłami i złotem upstrzona była, w której koni zaprzężonych lampartowatych było dziesięć, na nich szor aksamitny czerwony, sprzączki srebrnozłociste, postronki z jedwabiu. Tamże z drugiej strony namiotu stało 730 koni kopiejników, a to była rota P. Matyjasza Domarackiego dawna Carska, co mu jeszcze od wejścia na Państwo służyli; powiadano nam, że tam był w on czas w namiocie Car sam nieznacznie, i po witanii naszym w miasto wyjechał do Zamku. Jechaliśmy przez on most żywy ku parka-

półszkarlatowych. Gdy już do bramy zamkowej wjeżdżać miała, muzyka polska na górze z okien grała pieśń: w każ dym cza-

nowi drzewianemu i bramie, którą zwa-
Skorodwa. Tam nadeszliśmy po obu pół
drogi, począwszy od mostu Bojar stojących
na koniach. Bojar i Dworzan wielkie mnó-
stwo w złotogłowach, mających pod sobą
i konie świetnie przybrane. Po lewej stro-
nie stał na gniadym koniu Piotr Bosman
po usarsku z buławą sam, i koń pod nim
świetno ubrany, przybliżając się tedy ku
bramie, dojechaliśmy gromady. Z prawej
strony stało dwucl Moskwicinów, miano-
wicie Książ Gregory Konstantynowicz Wol-
koński, drugi Andrzej Iwanowicz, przy
nich dworzan z kilkudziesiąt. Ci przywita-
wszy i przyjąwszy Ich Mość Panów Posłów,
jako przystawowie prowadzili aż do dworu
poselskiego, tegóż, gdzie JM. Pan Kancelerz
za Borysia stał. Po ulicach na obu stro-
nach, gdzieśmy jechali, wielka liczba ludzi
stała, którzy na przyjazd Carowej zszed-
szy się czekali. Męszczyzn mniej, ale bia-

sie, tak w szczęściu, jako i nieszczę-
ściu.“ Za Carową jechała karéta druga
jej własna, w której ośm koni białych szło,

łych głów, Włoszek, Francuzek, Nie-
mek i Moskiewek moc wielka.

Do bramy murowanej pierwszjej nazwa-
nej Bielgrad, od której już około miasta
mur z wałem idzie, przyjeżdżając w ulicy
przy drodze, zastaliśmy stojących Sybirzan
czleka 21, na których ubiór począwszy
od kapturów na głowie aż do nóg, i cho-
daki losie kosmate, a wszyscy stali po-
rządkiem. Gdyśmy potem przez most mu-
rowany we wtorą bramę murowaną na-
zwaną Rytajborod najechali, na prawej
stronie nad przekopem w samym Car- albo
Krymgrodzie przed bramą leży działo wiel-
kie, które przezywają Pawlin, a podle niego
zbudowano wzrębem wielkim teatrum, na
którcm stało bębnow wielkich i małych 73.

Tamże trębaczów drugie tyle, którzy po
tym wjeździe Carowej bez przestanku godzin
ze dwie byli bębniłi i trąbili. Za tym
przyjeżdżając ku drugiemu mostowi przed
bramą drugą zamkową, którą i Carewa

aksamitna czerwona a wnątrz wszystka złotogłowem czerwonym w pośrodku obita, a wniej stały trzy stolki z tegóż złotogłowu złotem kosztownie oprawne; woźnice w żupanach i ferezjach czerwonych atlasowych, szory na koniach aksamitne czerwone. W tej karęcie nie siedział nikt. Za nią szła karęta

w Zamek wjeżdzać miała, a my się też od tego miejsca ślubnego rynku obróciliśmy się ku dworu naszemu, tedy przed bramą działo, nazwane Car Poszku, mając w dłuż sążni moich trzy i cztery piędzi, w którym potem tam często bywając, we środku siadałem, jakom się mógł siedząc z głową najlepiej wniśdź, przy nim leży kul żelaznych trzy. Potem przyjechawszy w dwór poselski, każdy o stajnie dla koni i siebie wbiegał dla złożenia. Bo prawa strona dworu JM. Panu Małachowskiemu, a lewa Panu Staroście Wieliskiemu dana była, gdzie otrząsnawszy się z kurzawy, kto chciał, szedł się przypatrywać wjazdowi Carowej do Zamku, która z namiotów swych zarazem się za nami puściła.

trzecia w ośm koni białych, szor aksamitny czerwony, w srebro złociste oprawny; woźnice w czarnych żupanach aksamitnych, a w czerwonych atlasowych ferezjach; siedziała w niej Pani Tarłowa, Chorążyna, Pani Herbutowa, Pani Kazanowska. Po niej szedł brożek*) z drzewa rzezany, złocisty czerwonym aksamitem futrowany, franzle złote, galki złociste, sześć koni jabłkowitych, szor z aksamitu zielonego, woźnica w atlasie zielonym. W tym brożku siedziały dwie Panie. Za tym szedł drugi brożek czarnym aksamitem futrowany, galki złociste, w sześć koni karych, woźnice w czerwonych adamaszkowych ferezjach, pokojowi Pani Wojewodziny siedzili w nim. Potem szło kilka karet, w których siedziały Panie stare i frauncymer.

Jest tam, skoro wjechawszy w Zamek z bramy, na prawej ręce Cerkiew w Niebowstąpienia Pańskiego, przy której Monaster nowo dla matki Carskiej z drzewa budowany.

*) Brożek, rodzaj mniejszego pojazdu.

Do tego Monasteru Carowa zaraz wysiadła, i mieszkała tam przy matce Carskiej pięć dni, gdzie też Car bywając u matki, chodził po kilka kroć, z nią się widywał. Będąc w owym Monasterze, musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nie tylko w dzień powszedni, ale i na Świątki nie dopuszczono jej tam dla słuchania Mszy Ś. Kapłana mieć, ani też do Ojca jej dopuszczono chodzić, jedno frauen-cymerowi pozwolono do gospody Pani Starościny Sochaczewskiej na nabożeństwo. Ich Mość Pan Wojewoda Sancomirski stanął we dworze Borysia Godunowa, który jest w zamku budowany; inszych Pań w mieście na różnych miejscach postawiono.

Nad wieczór tegoż dnia przyjechał od Cara do Ich Mości Panów Posłów Iwan Hromalin. Powiedział, że jutro mają być u ręki Jego Cesarzkiej Mości, chcąc mieć na piśmie tych, co mają witać Cara, i upominki, jakie mają być, żeby była wiadomość. Ich Mość P.P. Posłowie spisawszy każdego z nas, mianowicie cośmy witać mieli, dali mu na karm.

Audyencya u Hospodara.

D. 15. Jechali Ich Mość na audyencyą. Od gospody Ich Mość aż do samego Zamku, strzelecy dwiema rzędami stali z ruśnicami, a potem przyjeżdżając do Zamku, zsiadłszy z koni, na zwykłym miejscu, gdzie Posłowie siadają; na wschodzie gdzie Ich Mość iść przyszło, tam halabardnicy po dwóch stronach stali, Niemcy, Inflanctzey, których jest trzysta; nad nimi jest Francuz kapitan. A nie dochodząc do samych drzwi sali, gdzie Ich Mość Poselstwa słuchano, wyszedł do Ich Mości Pan Wojewoda Sandomirski, bo już tam był, a Ich Mość, że chcieli widzieć z Ich Mości, i w niektórych rzeczach się porozumieć, dowiedziawszy się, że Hospodar listu Króla Jego Mości wziąć nie chciał, prosząc JMPana Wojewody, aby mu perswadował, żeby się takim Królowi Jego Mości i Rplitej być nie pokazał. Ale JMPan Wojewoda uczyniwszy o tym złą nadzieję, odszedł od Ich Mości. Ich Mość też potem chcieli do Cara wnieść.

W sieniach przed samem wejściem do sali potkali Ich Mość dwaj, Hrehory Iwanowicz Mikulin, Okolniczy z towarzyszem swym, i prowadzili Ich Mość do sali, w której Car na Majestacie siedział wysoko, bo cztery stopnie do niego wstępować potrzeba było. Ich Mościom dano siedzieć naprzeciw Cara; jedno daleko, mało nie w pół izby. Majestat kosztownie urobiony ze srebra, złocisty, sam zaś Car siedział w szacie kosztownej, perlami, drogimi kamieniami sadzonej, w koronie kosztownej, sceptrum w rękę mając. Czerncy okolo niego stali, mając na sobie odzienie białe i łańcuchy złote, dwaj po prawej ręce, a dwaj po lewej; ci stali z siekierkami na ramionach ostrzem ku górze obróconemi, piąty stał z mieczem gołym, a 6. też stał, co czasem trzymał sceptrum, a czasem jabłko mu podawał. Po lewej ręce, jego siedzieli dumni Bojarowie daleko, Patriarcha podle niego bliżej po prawej ręce na miednicy w rękę trzymając krzyż, a drugie duchowienstwo opodal po téjże stronie Patriarchy. Dalej dworzanie jego,

Moskwa po ławach siedziała, drudzy stali, nasi też Polacy, których assistencya nie miała była na tén czas, przestrono za Ich Mściami stali. Ta izba, albo sala wszystka różnymi kobierecami pięknymi wyłożona była. Ich Mśc Pan Wojewoda Sandomirski siedział na ławie, przeciwko któremu Ich Mość właśnie stać przyszło. Zaczém tam stanąwszy przy Ich Mość Mikulyn Okolniczy, opowiedział Gospodarowi:

„Najjaśniejszemu Samodzierzycy, i Wielkiemu Gospodarowi Dymitrowi Iwanowiczowi i. t. d. od Najjaśniejszego Zygmunta trzeciego, Króla Polsk. Posłowie, Mikołaj Oleśnicki i Alexander Gąsiewski waszój Hospodarskiej Mości czolem biją.“

Po oddaniu pokłonu mówił Jegomość P. Malogoski według instrukcyj:

Najjaśniejszy i W. Hospodar Zygmunt III. z Bożej łaski Król Polski i. t. d. przysłać raczył nas Posłów swych, mnie Mikołaja Oleśnickiego, Kasztelana Malogoskiego i Alexandra Korwina Gąsiewskiego, Starostę Wie-

liskiego, abyśmy Imieniem Króla Jego Mości Pana naszego Waszej Hospodarskiej Mości pokłon braterski uczynili, i zdrowie nawidzili i oglądali, i szczęśliwego panowania na stolicy Przodków Waszej Hospodarskiej Mości winszowali, i chęci braterskie Króla Pana naszego opowiedzieli.“

Przypatrowałem się, jako na on czas Poselstwo będzie Car przyjmował, i widziałem sam to na oko, gdy w przemowie Jego Mości Pana Małogoskiego przyszło do tego, że go nie Cesarzem, ale Rniazim mianował, ruszywszy się z miejsca, podniósł w górę oczy, i zawoławszy jednego Senatora, kazał sobie koronę z głowy zdjąć, mając wolą sam alterkacją z Posły wieść. Jego Mość Pan Małogoski dokonawszy mowy swój, i jako wzięwszy list do ręki Ofanaziowa Iwanowicza Własiejewa oddał; który on wzięwszy, czytał przed Hospodarom po cichu przed nim tytuł, gdzie jest Cesarzem nie napisano. Informował Hospodar Ofanazia, jako miał odpowiedzieć; który przystąpiwszy się do

Panów Posłów rzekł w te słowa: „Mikołaju Alexandrze, od Najjaśniejszego Zyginunta, Króla Polskiego, oddaliście nam list, na którym tytułu Jego Cesarzkiej Mości nie masz, ale tylko do Najjaśniejszego Rniazia wszystkiej Rusi. Wy to pismo weście sobie i odnieście Hospodarowi waszemu.“ — Odpowiedział JM. Pan Małogoski: „Bierzem ten list Króla JMości Pana naszego nazad z tą uczciwością, jako się godzi, jako był przez nas do rąk Ofanazia Iwana oddany, chcąc nazad Królowi JMości Panu naszemu odnieść, którym też Wasza Hospodarska Mość pogardził i przyjąć onego nie chciał. Pierwszy jest Monarcha w chrześcijaństwie, który tytułu Królowi Jego Mści Królewskiego, przez wiele set lat od wszystkich Monarchów świata tego przyznanego, mimo wszelką sprawiedliwość ujmować każesz i listu od nas brać nie chcesz, czém Jego Królewską Mość i Rplitą obelżyłeś na tym Majestacie, na którym dziwnie za sprawą Bożą i łaską Króla Jego Mści, pomocą ludzi Narodu Polskiego posa-

dzony jesteś, którego dobrodziejstwa prędko Wasza Hospodarska Mość zapomniawszy, rzuciłeś się na dostojęństwa JKMści, Pana naszego i Rzplitej wszystkiiej, co nie tylko Majestat JKMści Pana naszego i wszystką Rzplita, i nas Posłów Króla Jego Mości, ale i tych cnych Polaków, którzy stoją przed oczyma twojemi obrażać musi, to też my, co dalej w zleceniu mamy odprawować nie będziemy, kiedy listu od Króla JMści wziąć nie chciesz i prosimy, abyśmy do gospody swojej odprowadzeni byli.“ — Rzekł Hospodar na to: „Niezwykła rzecz jest Monarchom, siedząc na Majestacie, z Posły się umawiać, zwłaszcza, gdy nas do tego przywiódło ujmowanie tytułów naszych od Króla Polskiego, bo nie jesteśmy Książ, nie jesteśmy Hospodar, nie jesteśmy Car; ale jesteśmy Imperator na swoich szerokich Państwach, a bierzemy się za ten tytuł, który mamy od Boga samego i zażywamy tego tytułu, nie słowy, jako inși czynią, ale samą rzeczą, gdyż ani oni Assyryjscy Monarchowie, Mędrycy i Cesarze Rzym-

scy większém prawem i słusnością tytułu tego nad nas nie używali, bo nie tylko, że byśmy byli Kniaziem albo Hospodarom, ale nie tylko Kniaziów i Hospodarów, lecz z łaski Boskiej i Królów pod sobą mamy, którzy nam służą, i nikogo sobie w panowaniu równym w tych północnych krajach nie mamy, i nikt tu nie rozkazuje, jedno wprzód Pan Bóg, a potem my sami, jakóż wszyscy Monarchowie i Cesarze tym tytułem imperatorskim do nas pisują, jedno Król Polski ujmę nam w tém czyni, a tak się przed Bogiem obwieszczamy, że nie z nas, ale z Króla Polskiego przyczyna będzie nieprzyjaźni i rozlania krwi między nami.“ — Odpowiedział J. M. Pan Małogoski: „Wasza Hospodarska Mość zacząć mowę swą raczył, że nie zwykła rzecz jest Monarchom siedząc na Majestacie, z Posły się umawiać. Prawda jest, ale i to też nie zwykła rzecz jest, nad instrukcją od Posłów namowy jakie wyciągać. Jednakże, iż mię W. Hospodarska Mość do tego sam pobudzasz, tedy aczkolwiek nie jestem

tak sposobny, abym na te rzeczy według potrzeby nie przygotowawszy się odpowiedzieć miał W. H. Mści, wszakże iż tu idzie o dostojność Jego Kr. Mości, Pana naszego Miłość godzi mi się odezwać i powiedzieć to, co mi się zda potrzebne, będąc Polakiem i człowiekiem wolnego Narodu. Tytułu tego, którego się W. H. M. od Króla JMci i Rzplitej domagać raczysz, z tej przyczyny Król JMśc W. Hospod. Mści nie dawa, że przodkom W. Hosp. Mci nigdy go żaden Król Polski nie dawał. Nie ma Król JMość, ani Rzplita żadnej wiadomości o takowym tytule, jaki sobie teraz W. Hospod. Mość przywłaszczasz, co metrykami obu krajów snadnieby się pokazać mogło. Niesłusznie tedy W. H. Mość jąłeś się tak gorąco za ten tytuł swój, niesłusznie i obrażę bierzesz przeciw J. Kr. Mści z tych racyj, którem wyżej wspomiał, a oświadczam się przed Panem Bogiem, przed W. H. Mością i przed Bojary dumnymi, że W. H. Mość przyczyną będziesz, a nie Król Jego Mość Pan nasz, jeżeli się krew nasza

i ludzi Waszój Hospodarskiej Mości dla tego tytułu laćby miała, a tu nie więcej nie prosiem tylko, abyśmy byli odprowadzeni do gospody naszój.“ — Rzekł Hospodar: „Wiem jakim się tytułem przodkowie nasi tytułowali, i pokazowalibyśmy to wam pismem, jedno że miejsce nie jest potemu, ale gdy Bojarom swym dumnym każemy z wami o to mówić, tedy pokażem to i my sami, jakim się tytułem nasi przodkowie pisali, a teraz gdy Król Polski ujmuje nam tytułu, jakim my się piszemy, nie tylko nas, ale samego Boga i wszystko chrześcijaństwo obrażać musi. Gdy więc teraz mego zupełnego tytułu nie masz na liście, przyjąć go nie mogę. Deklarowaliśmy się Królowi Polskiemu, że ma z nas brata, ma przyjaciela takiego, jakiego przedtém korona Polska nie miała, a więcej nam się teraz od Króla Polskiego trzeba strzedz, niżeli od którego odległego pogańskiego Monarchy.“ Odpowiedział Jego Mość Pan Małogoski: „Nie chcemy nic więcej na ten czas wdawać w dalsze rozmowy z W. H. M., ponieważ

W. H. M. odzywać się raczysz na dumne Bojary swe, których wysłać obiecujesz do rozmowy z nami o tym tytule swym. Na on czas to sobie zachować chcemy z nimi o tém mówić mając.“ — „A gdyśmy odejść chcieli, rzekł Gospodar do Pana Małogoskiego: „Panie Małogoski, znalazem ja chęć waszą do mnie, będąc w Państwach J. K. Mości Pana Waszego i wiemy to, żeście się nam w każdym miejscu życzliwie stawili. Przeto nie jako Posła, ale jako przyjaciela naszego w Państwach swych szanować chcemy. Pójdź do izby naszćj nie jako Poseł;“ i ściągnawszy rękę witać go chciał. Na to JM. Pan Małogoski odpowiedział: „Najjaśniejszy W. Gospodar! laski tćj, którą W. Gospodarska M. pokazywać osobie mój raczysz, wdzięcznem, ale że mię W. H. M. do ręki swćj przypuszczasz nie jako Posła, tego nie mogę uczynić i proszę, aby mi to żadnćj nielaski W. H. M. nie ściągnęło, ale jakoś W. H. M. w Polsce znał mię sobie życzliwym przyjacielem i sługą, tak J. K. Mość niech dozna

wiernym poddanym i cnotliwym sługą.“ Po tém i drugi raz powtórzył temi słowy: „pójdźmy!“ a Pan Małogoski się tylko ukloniwszy i powtórzywszy, że tego uczynić nie może, iść z nim nie chciał. Potém rzekł: „pójdźmy jako Poseł.“ — Pan Małogoski rzekł: „Pójdę jeśli W. H. M. list Króla J. M. weźmiesz.“ Rzekł Car: „wezmę.“ I tak szli do ręki jego oba. Potém Dyak list wziął i czytał go przed Hospodarem, stojąc podle niego, pomału, a wzięwszy informacją mówił do nas: „Choć takowego listu bez tytułów Jego Cesarzskiego Majestatu nie godziło się od Króla Jego Mości Polskiego, Pana waszego przyjmować, ale iż teraz następuje akt wesela Cesarzskiego Majestatu, tedy z tćj przyczyny Cesarzski Majestat i krzywdy swćj w niepisaniu tytułu jego na stronę uchylwszy, a to tén list od Króla Pana Waszego i Was Posłów jego przyjmuje. Wy, kiedy się do Króla Waszego zwróćcie, mówić będziecie, iżby potém takich listów z nieopisaniem tytułu Cesarzskiego posyłać tu nie kazał, bo Cesarzski Majestat

mianowicie to wam opowiedzieć kazał, że na potém od Króla Pana Waszego, ani od kogo inszego nijakich listów bez zupełnego tytułu swego Cesarskiego przyjmować nie chce. A teraz, co macie w zleceniu od Zygmunta Hospodara Waszego, sprawujcie Poselstwo do Cesarskiego Majestatu.“ JMPan Małogoski sprawował Poselstwo w te słowa: „Przysłać raczył W. H. M. Posłanika swego Ofanazia Iwanowicza Własiejewa, oznajmując J. K. M. że z łaski Bożej za pomocą ludzi Narodu Pols. usiadł na stolicy Ojczystej wielkich Hospodarów Moskiewskich, przodków swych, a będąc w Państwach J. K. Mści doznał W.H.M. JW Pana Jerzego Mniszcha, Wojewody Sandomirskiego, przeciwko sobie wielkiej chęci i uczynności, i chcąc wzajem wdzięczność nie tylko jemu, ale wszystkiemu światu okazać, skłonił W. H. M. umysł swój, aby wziąć w stan ś. małżeński za Małżonkę JW Panę Marynę, córkę JW Pana Wojewody sandomirskiego, żądając od J. K. M. Pana naszego, aby JW Panu Wojewodzie sandomirskiemu

córkę jego w stan ś. małżeński W. H. M. dadź i odprowadzić do Moskwy pozwolić raczył. J.K.Mość Pan Nasz Mił. dowiedziawszy się o szczęśliwém Panowaniu W.H.M. życzy mu w dobrém zdrowiu długo panować, a JMPanu Wojewodzie sandomirskiemu pozwolić raczył, dadź W.H.Mci za Małżonkę swoją JW Panę Marynę i odprowadzić ją do Moskwy. Jakóż przy ślubie, który Posłanik W. H. M. Ofanazy Iwanowicz brał według porządku i zwyczaju chrześciańskiego imieniem W.H.Mości z JW Paną Maryną Mniszchowną, Król Pan Nasz był przytomny w osobie swojej i z synem swym Królewiczem J. M. Władysławem i z Królewną Jęj Mość Szwedzką, siostrą swoją. A oświadczając życliwość swą braterską, na wesele W.H.Mości posłać raczył nas Posłów swych, rozkazawszy byź na niém miasto osoby święj.“ — Po odprawieniu Poselstwa, Ofanazy szedł do Hospodara, informacją wzięwszy od niego, przyszedł do nas i mówił w te słowa: „Mikołaju Alexandrze, Pośle od N. Zygmunta III.,

Króla Polskiego, mówiliście na Poselstwie, iż Najjaśniejszy Zygmunt, Król Polski pozwolił JW. Jerzemu Mnischkowi, Wojewodzie sandomirskiemu JW. Cerkę swoją, do Najjaśniejszego Samodziery odprowadzić, i ona Cesarzowa z łaski Bożej tu dobrze przyjechała, Cesarzski Majestat wdzięcznie to od Króla JMci przyjmuje. Zlecił tedy Najjaśniejszy Samodzierca po swém Cesarzkim miłosierdziu Bojarom Cesarzkim dumnym o dobrych sprawach z wami mówić. Rozkazał więc Bojarom dumnym z wami zasięść i o Gospodarskich sprawach mówić.“ — Potém znowu siedli Ich Mość, a zatém rzekliśmy do Ofanazia: „Zwyczaj tén jest, że zawsze Hospodarowie Moskiewscy o zdrowiu Króla JMci postawszy pytali, Hospodar zaś siedząc pytał o zdrowiu Króla JMci: „Pan Wasz dobrzeli zdrów?“ odpowiedzieli: „Odjechaliśmy J. K. M. Pana Naszego dobrze zdrowego i fortunnie panującego w Krakowie.“ Potém rzekli: WHMość powstawszyż miał pytać o zdrowiu J. K. M.“ Odpowiedział Hospodar: „Panie Ma-

łogoski! u nas tén zwyczaj, że zrozumiawszy i dowiedziawszy się o dobrém zdrowiu K. J. Mości, dopiero powstawszy, Panu Bogu dziękujemy, że w dobrém zdrowiu brata naszego słyszym, powstawszy trochę z miejsca, z dobrego zdrowia Króla JMości przyjaciela Naszego cieszymy się.“ — Zatém podarki oddawano, które wprzód z rejestru podanego czytał Gregory Iwanowicz Mikulin w te słowa:

P o d a r k i.

„Z Bożej miłości Najjaśniejszemu Dymitrowi Iwanowiczowi Posel Króla Polskiego Pan Mikołaj Oleśnicki, Kasztelan Małogoski czołem bije. — Łańcuch złoty panczerowaty wielki. Pucharów wielkich, srebrnych, złocistych z pokrywką 11. Rostruchanów składowanych wielkich 2. Rostruchan składany 1. Konwi srebrnych, miejscami złocistych 2. Koń, dzianet, pod derką gniady. Koń biały turski pod derką. Kobierzec wielki perski. Pies brytański pokojowy i do łowów zwierzynnych godny.

Pan Alexander Gąsiewski, Starosta wieliski, temuż Hospodarowi czołem bije. — Roztruchan srebrny, pozłocisty z nalewką; wielki roztruchan drugi także też srebrny pozłocisty z nalewką wielką; koń dzianet biały pod derką.

Kniaź Alexander Massalski czołem bije. — Roztruchanów pozłocistych srebrnych sowytych 2, i łańcuch złoty wielki jedén.

Po oddaniu upominków sładzy Ich Mość P.P. Posłów Hospodara witali. Potém Ofanazy do Ich Mość Panów Posłów rzekł: „Cesarski Majestat żałuje was objadem swym, i odjechali Ich Mość do gospody. W kilka godzin przyjechał do Ich Mość Czesnik Buturlin Wasili; potraw rozmaitych, napicia we złocie, wszystko przyniesiono.

D. 14. Przyjechał do Ich Mość od Hospodara Dyak Poselski, Iwan Tarasowicz Gramotyn i mówił w te słowa: „Najjaśniejszy Dymitr Iwanowicz Cesarz, lubiąc brata swego Zygmunta trzeciego, Króla Polskiego, posłał mnie do Was Posłów jego nawiedzić, i roz-

kazał dowiedzieć się o zdrowiu Twojem Panie Mikołaju i Twojem Panie Alexandrze, jako się macie w jego przesławnych i wielkich Hospodarstwach.“ Odpowiedzieli Ich Mość Panowie Posłowie: „Za tę chęć i łaskę W. Hospodara JMości, którą nam Posłom Króla JM. Pana naszego pokazować raczy, wdzięczniśmy i dziękujemy Hospod. JMości. O potrzeby, których nam nie dostaje do utrzymania się, oznajmialiśmy przystawom naszym. pewni będąc łaski W. Hospodara JM., iż nam ni naczém schodzić nie będzie.“ Powiedział Dyak: „Wszystkiego będzie wiele. Nie z rozkazania Cesarskiego Wieliczeństwa, ale sam od siebie z wami mówić chcę;“ i mówił w te słowa: „Świadomo wam samym, jak piérwój między Hospodarami naszymi było, że chociaż na czas przyjaźni między sobą stanowili, ale to jeno powierzchownie usty czynili, a sercem zawsze sobie głównymi nieprzyjaciółmi byli i nas i waszych, i was i naszych między sobą jedén drugiego jak najgłówniejszych nieprzyjaciół strzeżliście. Nie

dawnych czasów za Borysa Godunowa kiedy to Posłowie JKłmści byli w takiej ciasnocie, za strażą ich trzymano, że nie tylko Posłom, ale najmniejszemu człeku ich nie wolno było z gospody wyniść, a teraz widzicie, że Wam Posłom do Najjaśniejszego Cesarza naszego, Dymitra Iwanowicza, i wszystkim ludziom waszym na Moskwie wielka wolność. I nigdy w Moskwie tak wiele ludzi z Narodu Polskiego nie bywało, jako teraz, a to się tém dzieje, że nasz Prawosławny Wielki Hospodar Cesarz miłuje Króla Pana waszego i chce z nim w przyjaźni dobrej mieszkać. W listach swoich wszystkie tytuły Królowi waszemu opisuje, nie tylko Polskiego, ale i dziedzicznego Królestwa Szwedzkiego pisze, których tytułów Szwedzkich Borys Cesarz nasz nie używał był do Króla Waszego, nie tylko sam ich w listach swoich nie opisał, ale i w własnym liście przemiennym nie dopuścił Królowi napisać. Dla czegoż więc Król Zygmunt ofiarując się bydź przyjacielem i bratem C.H. naszemu, nie każe opisować tytułów z pełną

J. C. M. jakie mu przystójno z przodków?“
 Odpowiedzieli Ich Mość P. P. Posłowie: „Co się tyczy przedtém, że między Hospodarami naszymi szczerój przyjaźni nie bywało, działo się za spólnymi grzechami, i dla tego téż się krew chrześcijańska lała. Borys Godunow, jako zawsze płochym był i letkim z przodków swych człowiekiem, tak téż po wszystkiek czas nic dobrego na świecie nie czynił, ale udawszy się w hardość, pychę, naprzód z Posły Króla J. M. tak się obszedł, że ich nie jako Posłów, ale jako więźnie u siebie pod strażą miał, z téj hardości swój tytuł dziedziczny Króla JMłści Królestwą Szwedzkiego ujmował i innych rzeczy na świecie więcej złych, niż dobrych czyniąc, zapłatę nie chrześcijańskim sposobem nagłą śmiercią podjął. Terazniejszy Hospodar Pan Wasz, będąc Pan z Pannów i własnym potomkiem przodków swoich, obchodzi się z nami Posły Króla J. M. sposobem inszych Panów chrześcijańskich, co się téż wzajem Posłom W. H. M. dzieje i dziać będzie w Państwach Króla JMłści. Co

się technie tego, abyśmy się starali, aby ten tytuł, którego Gospodar Wasz domaga się, był mu od Króla naszego dawany, to JKMei odniesiemy i myślimy, że co rzeczą będzie słuszną, to przeciw temu nie będzie.“

D. 17. Maja. We Środę o trzeciej godzinie w noc z świecami lanemi, których było bardzo wiele (na kształt u nas gromnic) prowadziła Moskwa Carową z tego Monasteru, w którym mieszkała przez pięć dni, do pokojów Carskich dla niej przygotowanych, nie pospołu z Carskimi pokojami. A przed wieczorem tegóż dnia oznajmiono Ich Mość Panów Posłów, że jutro ma być koronacja, i proszono Ich Mość, aby byli przy tém.

D. 18. Maja we Czwartek rano przed koronacją Car posłał JMości Panu Wojewodzie sianie wszystkie zlociste i wewnątrz złotogłowem ubite, materace złotogłowe w nich, sukno z wierzchu pólzskarłacie z złotogłowem poszyte, w których bachmat biały szedł, chomąto na nim na biodrki z czerwonego aksamitu, leje bobrowy, hołoble aksamitem

czerwonym powlęczono, drótem srebrnym około okręcono, i po połowicy blachami srebrnemi obito, po końcach u dyszli i u hołbli palki srebrne z pukłami z jedwabiu czerwonego i w chomacie miasto pokrycia z obu stron po soroku soboli wisiało, i pod gardłem miasto munsztuku sorok soboli bardzo przednich; kapturek na koniu perłami bardzo kosztownie haftowany. W tych saniach J. M. P. Wojewoda sandomirski tegóż dnia z dworu swego do Cara jechał; tam jadącemu do pałaców Carskich na równiej drodze on bachmat na wszystkie 4 nogi szwankował, tak, iż się z razu na nogi nie rychło porwał, co, ach niestety! znakiem jakiegoś przyszłego upadku było. —

Koronacja na Państwo Moskiewskie

J. W. Panny Maryny Mniszko-

wniej. D. 18. Maja, w Czwartek.

Z południa jechali Ich Mość P. P. Posłowie na zamek. Tam przyjechawszy, gdyśmy zsiadli z koni, prowadzono Ich Mość Pa-

nów Posłów na salę, nazwaną złotym Palacem, w której Borys nagle umarł. Tam przed tą salą w sieni siedzieli po obu stronach Moskwy bardzo wiele a w sali samej zastaliśmy Panów, Polaków nie mało, przyjaciół JMści Pana Wojewody sandomirskiego; z tymi Ich Mość Panowie Posłowie siedzieli, oczekiwając na Cara, który gotował się na koronację. Potém mimo te sale z pokojów swych szedł Car ubrany w szatę aksamitną czerwoną, którą kamieniami i perłami drogiemi sadzono tak gęsto, iż mało co znać było aksamitu. Korona także na nim bardzo kosztowna, mając sceptrum w jednej ręce, a w drugiej jabłko złote, diamentami wszystko sadzone, na wierzchu jabłka tego krzyżyk diamentowy. Przed nim szło do kilka set Moskwy świetno ubranęj; z Polaków przed nim Pan Starosta sanocki, P. Tarło, Chorąży przemyski, za nim Pan Buczyński starszy. Pod rękę prowadził Cara JMPan Wojewoda sandomirski, z drugiej strony Książ Mściśławski, Carowa Jej Mość też podle niego szła

w ubiorze moskiewskim, w bóciech skorzanych, perlami haftowanych; koronę przed nią niesiono na misie złotej, szatę na sobie miała z rękawami szerokimi aksamitną czerwoną, kosztowną bardzo, diamenty, rubinami, perłami haftowaną; na głowie miała koronę taką, jaką pospolicie panny w Polsce zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato ubraną. Prowadziły ją pod rękę dwie Bojarynie moskiewskie, żona Kniazia Mściśławskiego a z drugiej strony żona Kniazia Szujskiego szeroko czerwienidłem i bielidłem omalowane, za nią szła JMość Pani Starościna sochoczevska, Pani Tarłowa, P. Herburtowa, Pani Kazanowska; insze zostać musiały z frauncymerem.

Wszedł Car z Carową do tej sali, gdzie Posłów przyjmowano, tam usiadłszy Car w Majestacie, a Carowa w drugim na lewej stronie niżej, nie daleko od jego Majestatu lecz w mniejszym; posłał aby przyszli Ich Mość Panowie Posłowie, którym gdy dano znać, weszli tam i zastali oboje siedzących w Majestaciech. Potém za informacją od

Cara Gregory Iwanowicz Mikulin czynił podziękowanie K. J. Mości za to, że dozwolił J. M. Panu Wojewodzie sandmirskiemu córkę swą w stan małżeński odprowadzić i za to, że na miejsce swe was posłał Posłów swych. Zatem I. M. Panom Posłom siedzieć kazał. A wtém Patryarcha na głowie swój, na misie koronę przyniósł i do Cara znią poszedł, którą Car pocałowawszy powstał i szli już na koronacyą do cerkwi. J. M. P. Małogoski szedł podle Cara na prawej stronie, ujawszy się za rękę Carską. A J. M. P. Starosta przed nim szedł między tymi, co mieli sceptrum i jabłko, i tak przyszli do cerkwi Przekzystej Boga rodzicy Soborněj, gdzie, aby się nie nacisnęło bardzo wiele, zaraz zawarto za nimi cerkiew i nie było znaku ciżby; po gankach tych poczawszy od samych pokojów aż do sali wielkiej, i z onej sali z góry nadół zszedłszy do cerkwi, którą szedł Car, usłano było we dwie pole po ziemi brunatnym aksamitem podłym; w cerkwi gdzie było teatrum na półtora chłopa zwyż

uczynione czerwonym falendyszem karmazynowej maści wszystko obili, na którym były trzy stolki, jeden dla Patryarchy, który stał po prawej stronie, drugi dla Cara we środku i trzeci dla Carowej po lewej stronie. Tén dla Cara miał w sobie nie mało złota i kamieni turkusów i szafirów, dla Carowej srebrny, miejscami złocisty; dla Patryarchy nie tak kosztowny. Gdy już na on Majestat po stopniach usiedli, każdy na swém miejscu, Ich Mość P.P. Posłowie stali, czekając aż im miejsce dla siedzenia ukazane będzie, ale nie mogąc się go doczekać, domagali się sami o nie, którym Car przez Ofanazia powiedział, iż nie jest tén zwyczaj w cerkwi siadać i ja sam tylko z woli koronacyi siedzieć muszę; i tak musieli stać, nie mając ukazanego miejsca, ale przecię na stronę odszedłszy po ceremoniach siedli; gdy już śpiewania odprawowali, przyniesiono najprzód noszenie*) jakieś Carskie, które powstawszy z miejsca swe-

*) Naszyjuik.

go Patriarcha włożył na Carową; powtóre na téjże misie przyniesiono dyadema, i to także przez głowę na ramiona włożył ténże Patriarcha. Na téjże dyademie szmaragów wielkich jako duże kokosze jajca było sześć, okróm inszych wielu drobniejszych kamieni i perel dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono Carski wieniec (to jest koronę) na misie złotej i tén także jej na głowę włożywszy Patriarcha błogosławił i przez szatę rękę całował; po nim inni duchowni całowali jej rękę jeden po drugim, a zatém świeccy Senatorowie wszyscy gromadą winszowali przez Kniazia Mściśławskiego i poddaństwo Carowej oddawali, bo już przedtém po dwa dni w Poniedziałek i we Wtorek według zwyczaju swego, krest onęj całowali, to jest przysięgę wykonywali. Po długich ceremoniach i śpiewaniach zszedłszy z Majestatu i biwszy czołem we drzwiach Carskich, szedł Car na miejsce swe do formy, gdzie zwykli w cerkwi zawsze siadać, a Carowa do zakrystyi dla odprawowania swego nabożeństwa weszła.

I tego mi téż tu dolożyć nie zdało się zanichać, iż na on czas, gdy się koronacya odprawowała, siedząc Car na Majestacie a pokazując (przed Posły R. J. Mości) magnificencyą swoją, zawoławszy wprzód do siebie Kniazia Wasila Szujskiego, Senatorsa przedniego, kazał mu sobie podnózek postawić, a postawiwszy, jeszcze i nogi swoje podejmując, po jednej na on stołek postawił, i potém zawoławszy Kniazia Dymitra drugiego Szujskiego, brata jego, temu także uczynić Carowej rozkazał, i stało się jak rozkazał. Potém już zszedłszy z onego Majestatu będąc w formie, nim się Carowa od swego nabożeństwa zwróciła, Kniazia Mściśławskiego i tychże Szujskich po jednemu kazał do siebie zawołać, i kazał się im pod obie ręce trzymać. Potém i tych na inszą jaką posługę odsyłał, a innych z téj assistencyi, która około niego była zawoławszy, kazał się téż trzymać, aż zatém i Carowa nabożeństwo swoje odprawiwszy wyszła. Po wyjściu z onęj zakrystyi, powstał Car z miejsca swe-

go i zszedłszy się z nią przed Carскими drzwiami (są to drzwi przed ołtarzem w cerkwi, którymi nikt nie chodzi jeno sam Car), tam im pop ślub dawał: wiele ceremonij przy ślubie było, ale tylko dwie przypomnę. Pierwsza: gdy już ślub miał dawać, kazał się Carowi z Carową za ręce wziąć i obrócił ich trzy razy w koło. Potem w szklanej czaszy wina czerwonego sam się pierwój napiwszy, Carowi podał, potem Carowej po trzy kroć podając, każdą razą się napił, za czwartą razą postawił tę czaszę na ziemi, którą Car sam nogą potraćiwszy stłukł. Potem, gdym się pytał, coby to za ceremonia była, powiedziano, że ta poślednia reprezentuje onę pamiątkę wesela w Kanie Gallilejskiej. Usiedli potem oboje na onémże miejscu, gdzie Car sam siedział w formie, na obojgu korony kosztowne, także sceptrum i jabłko, drogie kamienie na nich, na ich ubiorach i na całej cerkwi polyskowały. To zaś potem i tam siedząc, tymże Senatorom swym siebie i żonę swą trzymać kazał, podnóżki podstawować i naj-

podlejsze posługi (których Król J. Moś nie jedno przedniejszemu Senatorowi, ale ledwo pacholęciu swemu bezpiecznie rozkaże) on kazał wyrządzać, co Ich Mości Panowie Posłowie i wiele innych Polaków braci naszój widząc, dziwowali się temu i Panu Bogu dziękowali, że Pan Bóg ich od takiej niewoli uchował, a wolnością obdarzyć raczył w ojczyźnie naszój. Po małym czasie już téż wieczor nadchodził, wychodzili z cerkwi, i skoro sam przez próg przestąpił, zostawiwszy za sobą Carową i innych, Książ Mścislawski biorąc z misy portugaly, w których jednych było po 20 czerwonych złotych, a w drugich po 10 i po pięć, w inszych i drobniejszych czerwony złoty, miał przzeń, potem dalej postąpiwszy zawołał Ich Mościów do siebie P.P. Posłów i rzekł: „nie możemy was dziś mieć na swoim bankiecie, bośmy spracowani długimi ceremoniami i zpełzło się téż, ale jutro będziem was widzieć u stołu swego.“ Zatem IMoś P.P. Posłowie rozeszli się z nim przed cerkwią i je-

chali do gospody. W téj cerkwi, gdzie koronacya była, są dwa groby, jeden Ś. Piotra podle ołtarza, a drugi Ś. Jana, których oni Cudotworcami zowią; powiadają, jakoby ich ciała na wierzchu całe leżąc miały nienaruszone, jakoby świeżo pomarli, i jakoby ich ziemia w sobie zachować nie mogła, bo kiedy jeno pogrzebią, najdują je zaś na wierzchu, lecz te ciała są pod przykryciem, nie ukazują ich nigdy. Po przyjechaniu naszym do gospody, już wieczor stolnik Carski przyjechał do Ich Mość P.P. Posłów, za którym potraw i picia rozmaitego wszystko na złocie przyniesiono.

Nazajutrz dnia 19. w Piątek wesele Carskie naznaczono, którego dnia przypadło Ś. ruskie Mikołaja Ś. a to święto wiele jest znaczne w Moskwie. Wiedząc Ich Mość P.P. Posłowie, że na ono wesele mieli być posłani, wskazali przez przystawów, aby im oznajmiono o miejscu, domagając się go u stołu tego, gdzie sam Car siedział.

Kontrowersya o miejsce u stołu.

D. 19. Maja przypadł dzień wesela Carskiego; nazajutr po koronacyi w Piątek. Wtém zrana posłał Hospodar do Ich Mość P.P. Posłów Dyaka swego Iwana Gramotyń, wzywając Ich Mość jako Posłów K. J. Mości na chleb swój, dołożył: „według zwyczaju naszego będziecie na bankiecie Carskim, a wywieście się u przystawów swoich, gdzie wam będzie naznaczone miejsce dostojne, bo Carskie Wieliczeństwo będzie was szanował, jako Posłów brata swego.“ — Powiedzieli Ich Mość na to: „Nie wątpimy w tém, że będziemy poszanowani, jako Posłowie N. Króla brata Hospodara waszego takim miejscem u stołu jego samego, jakim Król J. M. Pan nasz Ofanazia Posłanika jego uszanował, że u tegoż stołu swego, gdzie sam siedział posadził.“ Gramotyń na to rzekł: „To niemożna u nas, aby kto miał siedzieć u stołu jednego z Cesarzem naszym, krom jego samego a Cesarzowej naszej.“ Dziwno to Ich Mościom

było i powiedzieli na to: że przedtém Posłowie Hospodarów waszych nigdy nie siadali u tegóż stołu z Królem Jego Mością, Panem naszym, dopiero Król Jego Mość czasu wesela swego, względem przyjaźni braterskiej uczcił miejscem Posłanika waszego u stołu swego nad przeszłe zwyczaje, i jako był pewien, że to Hospodar wasz wzajemnie miał uczynić. Przetóż żądamy od ciebie, abyś to Bojarom dumnym odniósł i nam respons w gospodarze uczynił, bo gdyby nam nie dano miejsca, jakie dano u nas Posłanikowi Waszego Hospodara, przyszłoby nam nazad odjechać do gospody naszćj. Atóż lepiej to przed czasem upatrować.“ Były o tём jeszcze rozmowy długie z tym Gramoty-nem, jednak na niczém się kończyły. Potém on odjechał z deklaracją P.P. Posłów. Mało co poczekawszy, w pół godziny przyjechał do Ich Mość Ofanazy Własiejów, Podskarbi Hospodarski, który był Posłanikiem do Króla Jego Mości na wesele, tén w te słowa mówił: „Cesarskie Wielicze-

stwo, miłując Króla Polskiego brata swego, przysłał do was dumnego Dyaka swego, Iwana Gramoty-na, do stołu was swego wzywając i miejsca wam naznaczył. Lecz wy chcecie, aby jedcn z was siedział u jednego stołu z Cesarskiém Wielicestwem: a to względem tego, że ja będąc Posłanikiem siedziałem u jednego stołu z Królem Panem Waszym, ale się to tu nigdy u Cesarzów naszych nie zachowywało. Ja żem siedział u jednego stołu z Królem Panem Waszym, tedy się tём działo, że tam siedział Poseł Papieski i Cesarski, zaczęm niemożna mnie było u innego stołu posadzić, jedno tam, gdzie i ci siedzieli. Gdyż i Cesarz nasz nie jest mniejszy nad Papieża i Cesarza Rzymskiego, i owszem, gdyż i u naszego przesławnego Cesarza tész są popy, jako i u was Papa*).“

Z wielkim żalem i podziwieniem słuchać Ich Mościom przyszło tych jego grubych racyj, przy których Ofanazy obstawał. Wdał

*) To jest Papież.

się w tę sprawę Pan Wojewoda sandomirski, ale i to nie siła pomogło, bo definitive nie w tej sprawie nie otrzymał, nadzieję tylko jakąś uczynił, a do jutra sobie wszystko to zachował, bo też już jego objad następował, na który w czwał zjechali się Posłowie i żołnierze nasi, których on tego dnia bankietował, tych wszystkich zaciągając ku ślubom swoim, którzy chcieli pieniądze brać u niego, i postępował na koń husarski po 100 złotych i zaraz na 4 ćwierci*) daż obiecował, a towarzyszowi każdemu po soroku kontentacyi i po sztuce złotogłowu naznaczył, chęci swe przytém zosobna każdemu ofiarując.

Ich Mość zatém od J. M. P. Wojewody po objedzie do gospody swojej odjechali, i tego dnia nie przyszło Ich M. Panom Posłom byż także u stołu jego.

Dnia 21. Maja w Niedzielę, przysłał do I. M. Panów Posłów Wojewoda sandomirski Pana Iwana Strzembosza z tém, aby Panowie

*) Cztery kwartały.

Posłowie upominki oddali, choć u stołu Car-skiego nie byli.

Stracili Ich Mość Panowie Posłowie na tém nie mały czas, rozmyślając się, co by dalej czynić mieli, i uważając niewymownie pychę wielką Cara, lecz oraz mając wzgląd na statum rzeczy w Ojczyźnie naszej.

Ténże Pan Strzembosz potém rychło powróciwszy drugi raz do Ich Mość Panów Posłów, prosił i perswadował imiieniem P. Wojewody, aby Ich Mość przy tych ceremoniach nie obstając jechali z upominkami, i tak nam jechać przyszło, które oddawali w osobnych pokojach w zamku dla Carowej nowo zbudowanych, nie tam, gdzieśmy przedtém byli.

J. Mci P.P. Posłowie samego Cara zastawszy z Carową w dalszym pokoju siedzących pospołu; sam był w kapienaku*), aksamitem gładkim czerwonym, sobolmi podszytym, perłami sadzony we wzór, żupan także

*) Rodzaj sukni.

jeszcze gęściej perlami sadzony, na takowymże aksamicie w wzorki a korony nad orły, kita czapła z zaporą, bóty kowane aksamitne, czerwone gładkie. Sama Carowa w telcie *) czerwonym, także perlami sadzonym, po polsku ubrana w koronie, w tej którą ją koronowano przed kilka dni. Pokój aksamitem gładkim czerwonym obity, na ziemi kiece z bobrowej sierci szare, tam nie było tylko białogłów naszych trzy, Pani Chorażyna Tarłowa, Pani Staroscina Sochaczewska i Pani Kazanowska, ostatek Moskiewek tylko.

Przemowa J. M. Pana Małogoskiego do Carowej przy oddaniu upominków od Króla Jego Mości.

Między inszemi szczęśliwościami i ozdobą wolności Narodu naszego, mieli i to przodkowie nasi, i my u siebie mamy za nieposle-

*) Rodzaj sukni.

dniejszą ozdobą i pociechą swą, że Jego Mość terazniejszy Król Pan Nasz panując, nam jako Monarcha wielki w Chrześcijaństwie pod władzą swą i rozkazaniem Was Najjaśniejsza Carowa mając, miłościwie i łaskawie, a prawie ojcowsko, obmyśliwać o Was raczy, mając Najjaśniejszą Waszą Hospodarską Mość, jako za jedną Córkę swą, tę która się w Państwach J. K. Mości przy zacnych rodzicach swych wychowała; cieszy się Król Jego Mość jako Ojciec ze wszystką Rzplitą; matką naszą, że Wasza Hospodarska Mość zostawasz małżonką Najjaśniejszego, z Bożej łaski Hospodara Dymitra Iwanowicza. Znaczna gromada powinnych Waszej Hospodarskiej Mei życzy Jój przy Królu, Panie naszym, długiego w dobrém zdrowiu i szczęśliwego panowania, w dobrej przyjaźni z Najjaśniejszym Królem, Panem naszym; mając zupełną nadzieję w Panu Bogu, że obrawszy sobie za jeden instrument z Narodu Polskiego Waszą Hospodarską Mość; przez Waszą Jasność wiele dobrego Państwowi Króla Jego

Mości i wszystkiemu chrześcijaństwu sprawi, biorąc przykłady tak z pisma Ś., jako z wielu historyj, że Pan Bóg przez wiele białych-głów, wiele rzeczy w kościele swym świętym cudownie odprawował i w Monarchiach wielkie rzeczy przez nie pokazywał. Jako Najświętsza Panna Boża rodzicielka Zbawiciela nam porodziła, który nas z Bogiem Ojcem pojednał, i wszystek świat przezeń jest odkupion, więc téż i przez Hesterę, która także zostawszy wielkiego Monarchy żoną Aswerusa, pokój ludowi swemu sprawowała. Nie zaniechasz więc Wasza Hospodarska Mość starać się o to z wielkiego baczénia swego u Najjaśniejszego Hospodara małżonka swego, aby z Królem Panem naszym w dobrej braterskiej miłości i szczerzej przyjaźni żył. Za tą zgodą i przyjaźnią wielkich może rzeczy przedniejszych Pan Bóg sprawić będzie chciał, a to przez ten swój instrument Waszą Hospodarską Mość, że on uwolni i miejsca święte, które są teraz pod władzą Bisurmanów, poganów, i które teraz bałwochwalstwo

szpeci. A gdy się na uwagę weźmie chwala Boża, za wprowadzéniem jęj tam, zapłata ztąd od Pana Boga pewna nastąpi i wieczna i nieśmiertelna sława nabędzie się. W czém J. K. Mość Pan N. Miłościwy nie wątpiąc, że Wasza Hospodarska Mość o tém staranie mieć będzie, na oświadczenie tej życzliwości i chęci przysłać tu nas raczył do tego aktu, aby z tém większą powagą i Majestatem się odprawował. A przytém te upominki od J. K. M. P. N. M. Waszój Hospodarskiej Mości oddawamy, które z wdzięcznością przyjąć będziesz raczyła.

Regestr upominków od Króla J. M. Carowej oddawanych.

Roztruchan wielki, wodny złoisty z kubkiem 1. Kubków dwornych wielkich 2. Roztruchanów sowito składanych 7. Kubków dworskich 6. Grón winnych, z kwiatkami na wierzchu 7. Okręt, na nim działo srebrne 1. Okręt z wojskiem 1. *Testudo* z perłowej macicy 1. Drzewo około Troji 1. Tac z gronami winnemi 1. Wszystkich tych upo-

minków sztuk 50. Przyjmował te upominki i dziękowanie czynił Ofanazy Własiejów, Podskarbi. Potém J. M. Pan Małagoski od siebie i od małżonki swój przez Pana Pawła Suligowskiego dał téż upominki to jest:

Upominki od J. M. Pana Małagoskiego Carowej.

Korona z perłami, dyamenty i rubinami 1. Kanak z dyamenty i z rubinami 1. Kanak drugi z dyamenty wszystek 1. Naczynie z dyamenty i z rubinami 1. Łańcuch odlewana robotą z dyamenty, rubinami i perłami 1. Po oddaniu tych upominków rozkazał Hospodar mówić do Ich Mość Panów Posłów. Ofanazy wyliczywszy Carskie jego tytuły rzekł te słowa: „prosi Was Cesarz, jako Posłów Króla Polskiego, abyście u stołu jego byli, a chleb jego z nim jedli.“ — Na to mu J. M. Pan Małagoski odpowiedział: „Chcemy w tém Hospodarowi dogodzić i chlebem jego gardzić nie będziemy, oczekiwając przed tém kilka dni na to, żeśmy byli gotowi u stołu jego byź, ale iż nam miejsc u stołu

swego dadź nie chciał a zwłaszcza mnie jednemu, tak jako Posłanika jego Ofanazia J. K. M. u stołu swego posadził, przetośmy nie byli, i teraz się nam byź nie godzi, jeśliby W. H. M. w osobie J. K. Mości nas miejscem u jednego stołu z sobą poszanować nie miał.“

Na to sam Hospodar odpowiedział: „Jam Króla Polskiego na wesele swe prosił, zatem będę umiał Was poszanować i miejscem w osobie K. J. Mości; jedno wy tylko idźcie do stołu mego jako Posłowie.“ Zaniósł się był J. M. Pan Małagoski na to mu odpowiedzieć, ale że Car zawoławszy do siebie J. M. Pana Wojewody sandomirskiego jął z nim rozmawiać, który do Ich Mość Panów Posłów potém przystąpił i długo z nimi mówiąc prosił, perswadował, aby się Ich Mość tak dalece miejsca tego nie domagali, ani tak gorąco według instrukcyi tego się trzymali powiadając, że się przez to insze sprawy Króla i Rzeczypospolitej tém bardziej utrudnia, upominając Ich Mość Panów Posłów tém,

że się u Cara wiele dobrego sprawić może K. J. Mości i Rzplitej. Potém namówiwszy się Ich Mość Panowie Posłowie z sobą, taki respons dali: „Jeśli Gospodar J. Mość da to świadectwo o nas przez pisanie do Króla J. Mości, żeśmy w tej mierze instrukcyi odstąpić nie chcieli, i dla tego tylko to uczynili, dla perswazyi i obietnicy jego, że się ztąd wiele dobrego dla Króla J. Mości i Rzplitej zawiązać ma; jeśli też W. M. P. Wojewoda to na się weźmie, tedy już te miejsca przyjmujemy, które nam są ofiarowane.“

Bankiet Hospodara Moskiewskiego na Posły Króla J. Mości.

Za tém upomnieniem tedy Hospodara samego i J. M. P. Wojewody szli J. M. P. Posłowie prędko do stołu. J. M. P. Małagowski siedział po prawej ręce blisko niego u innego stolika poniżej trochę Majestatu, osobne potrawy do stołu J. Mości szły, i osobni do usługiwania tak w napoju, jako ich po-

trzeb naznaczeni im z narodu moskiewskiego byli. Ich Mość Pan Starosta Wieliski u tego stołu i na tém miejscu siedział, gdzie przed tém wieley Posłowie Króla J. Mci. Po Jego Mość Panu Staroście siedzieli szwagrowie Hospodarsey, Panowie Mniszchowie i insi przyjaciele po nich, a potém poselscy siedzieli pomiędzy Panem Małagoskim; po prawej ręce białogłowy: Kniazini Mścislawska, Kniazini Szujaska i niektóre Panie Polskie. Księżna Koozierska*) siedziała osobno nie daleko Carowej, tam Tarłowa Chorążyna stała przez wszystkich objad przed Carową. Pan Wojewoda też staruszek, i chory będąc bardzo, przez wszystkich objad ani usiadł, jako chłopiec stał przed nimi, czapkę zdiawszy. Co u wszystkich z podziwieniem było, że nań baeżenia nie zażyto. Muzyka Carowej zwyczajem polskim grała, i tak kilka godzin objad ten się włókl z ceremoniami moskiewskimi

*) Nazwisko to jest nam nieznane, ale je Niemcewicz tak położył w Historji Zygmunta III.

podłemi bardzo potrawami, których z nas żaden jeść nie mógł. Przez objad on po kilka kroć stolnikowie Hospodarscy przynosząc do nas w złocistych czaszach rozmaite napoje mówili: „Carski Majestat ciebie żaluje.“ Tam był w pośrodku izby onęj filar, około którego poczawszy od ziemi aż do samego wierzchu, rozmaitych sztuk naczynia nastawiano i tego srebra na on czas nie nie ruszano, jedno wszystko tak potrawy, jako i picia w złocie dawano. Przy onym objedzie wymógł to Hospodar na Ich Mość Panach Posłach, że gdy do nich pił za zdrowie Króla Jego Mości, musieli, powstawszy z miejsce swych, iść do niego po pełnią^{*)}, którą im z ręki swęj dawał i zaraz ją tamże, nie odchodząc od niego wypijać musieli, także czynił inszym wszystkim Polakom, z ręki swęj pełnią im podając. Była też tam na on czas jedna ceremonia, że gdy postawiono na stół przed Hospodara półmisek śliw

*) Czyli puhar.

suchych węgierskich, powstawszy z miejsce swych wszyscy Bojarowie dumni i dworzanie szli do Hospodara, którym on po parze śliwek z ręki swęj podawał każdemu, a oni to biorąc zaraz zjadali, i tak nie przestał, aż wszystkich onęmi śliwkami podzielił. Gdy się już objad skończył Posłowie Hospodara, których do Persyi odprawił, żegnali Hospodarową. A zatém jechali Ich Mość P.P. Posłowie z zamku do gospody; Hospodar z Hospodarową szli do pokojów swych, po przyjechaniu naszych do dworu poselskiego, wieczere od Hospodara przyniesiono Ich Mość P.P. Posłom według zwyczaju.

D. 25. Maja we Wtorek jechał J. M. Pan Małagoski na bankiet Carowęj Jej Mości do zamku, a J. M. P. Starosta wieliski został był w gospodzie, gdzie, gdyśmy przyjechali, prowadzono nas do pokojów Hospodarskich dumnych.

Tam w pokoju pierwszym siedział J. Mość Pan Małagoski, zabawiając się rozmowami z dworzany Hospodarskimi z pół godziny;

a potem przyszedł Pan Buczyński i prosił J. Mośc Pana Małagoskiego, aby szedł do pokojów Carowej, tam gdyśmy przyszli, zostaliśmy w stołowej izbie według poselskiego zwyczaju. Po królewsku u stołu nagotowano, urzędnicy stołowi i kredensy, jako u Króla Jego Mości; tam wiele na ów czas przyjaciół powinnych J. M. Pana Wejewody sandomirskiego było na tym bankiecie. Muzyka Carowej, przy której dobrą myślą się tam wszyscy i tańcami zabawiali. Z tego bankietu J. M. Pan Małagoski odniósł od Cara i od Carowej sobie darowanych dwie czasze złote niemal z kamieniami. Potem już w sam wieczor J. M. P. Małagoski odjechał z tamtąd do gospody, któremu przyniesiono za nim rozmaitych trunków od Hospodara.

D. 24. Maja we Środę Ich M. Panowie Posłowie chcąc się widzieć z J. M. P. Wojewodą Sandomirskim, a mając respekt na starość a niesposobność zdrowia jego, chcieli byli do niego jechać, jakóż i jechaliby byli już, lecz aby J. M. Panowie Posłowie do niego

się nie trudzili, sam jechał do Ich Mościów Panów Posłów, którzy się dniem wrócili do swego stanowiska.

D. 25. Maja w dzień Bożego Ciała jechali Ich Mość Panowie Posłowie tam do zamku. Prowadzono nas do pałaców drzewianych, nowo od Dymitra nad rzeką Moskwą w tyle innych pałaców zbudowanych; gdzie w jednej izbie niemalże zastaliśmy samego Hospodara w ubiorze błękitnym, a wylszku wielkim siedzącego na stolku; około niego pół Bojarów i dworzan jego pełno siedziało. Skoro tam JM. Panowie Posłowie weszli, opowiedział Ofanazy Hospodarowi o Ich Mościach i dano Ich Mość ławkę, na której siedzieli. Potem także Ofanazy za informacją Hospodarską mówił do Ich Mościów, aby Ich Mość szli do sali na traktat z Bojarami dumnymi, których Hospodar miał deputować, i szli Ich Mość z tamtąd, zostawiwszy Hospodara na témże miejscu, gdzieśmy go zostali. Mało potem poczekawszy po przyjeździe Ich Mość do téj sali, przyszło trzech

Bojarów dumnych, mianowicie Książ Dymitr Szujski, Książ Michałowicz Massalski i Michajło Ignaciowicz Tatyszew i Ofanazy Własiejów, Podskarbi i Iwan Gramotyn Dyak.

Traktaty I. M. Panów Posłów z Bojarjary dumnymi, D. 25 Maja.

Ofanazy mówił do Ich Mość Panów Posłów w te słowa: „Mikołaju i Alexandre! Prawiliście od Króla Polskiego Hospodara swego, że Król Hospodar Wasz posłał Posłów swoich o dobrych dziełach mówić, i Cesarские Wieliczestwo po swojemu Cesarskiemu miłosierdziu rozkazał z Wami być na traktacjach Bojarom swoim. Wy oznajmijcie, co macie w poruczeniu od Króla Pana swego.“ Zatem Ich Mość P. P. Posłowie mówiwszy po dostatku słownie, na piśmie im mowę swą podali, która jest taka. „Nie potrzeba nam szeroco o tém mówić z obu strón i przekładać, jako miłość między ludźmi chrześciańskimi i zgoda braterska, jest

Panu Bogu naszemu miła i przyjemna. Napisali to święci Ewangielistowie, Apostołowie i Prorocy na wielu miejscach Pisma Śgo. i ludowi Bożemu na naukę podali. Gdzie zaś niezgoda i nienawiść między ludźmi panują, a zwłaszcza między Hospodarami Wielkimi Chrześciańskimi, tam wiara chrześciańska i chwala Boża ginie i niszczyje. A pogaństwo, bałwochwalstwo rozszerzenie swoje bierze, jako to na oko widzimy, że nawet miejsca święte na których sam Pan Jezus, Zbawiciel nasz przebywał, w ręce pogańskie Muzułmańskie dostały się; iż tedy z Bożej łaski Najjaśniejszy i Wielki Hospodar i W. K. Dymitr Iwanowicz z woli i przejrzenia Bożego usiadłszy na stolicy Przodków swoich, upadku chrześciańskiego żałuje i o oswobodzeniu ich przemyśliwa. J. K. Mość Hospodar nasz Miłościwy wdzięcznie to od Najjaśniejszego i Wielkiego Hospodara przyjąwszy, aby miłość i zjednoczenie przywieśdź, i przeciw poganom zobopólnie stać, J. Królewskia Mość, Pan nasz w dalszy czas nie

odkładając tego, zlecić raczył nam Posłom swym, z Najjaśniejszym i W. Hospodarem Waszym i z Wami Bojarami mówić, abyście nam objawili, jakimi sposobami i jako prędko z poganą tę wojnę zacząć, i jaką potężnością prowadzić ją chce. Gdyż Najjaśniejszy Hospodar Wasz ma sposoby, które mu należą podać i okazać. A my też mając sposoby od J. Najjaśniejszej Mości Hospodarskiej, Hospodara Waszego i od Was samych podane, radzi się będziem z Wami znosić, aby tém snadniej i łatwiej sprawę tak wielką, ważną, wszystkiemu chrześcijaństwu pożądaną, ukończyć i zawrzeć.“ Po przeczytaniu tego pisma porozumiawszy się z sobą, Bojarowie mówili do Ich Mościów przez Michajła Tatuszewa w te słowa. „Wyrozumieliśmy z Was, że Zygmunt Król Hospodar chce stać z Najjaśniejszym Cesarzem naszym niezwyciężonym przeciwko poganom, jedno z takimi sposoby, co macie w zleceniu od Króla powiedzieć nam w tych rzeczach. Najjaśniejszy niezwyciężony Cesarz, troskliwy o roz-

mnożenie chwały Bożej, kościoła powszechnego, a nie inszej wiary, chce z poganą toczyć wojnę. Wasz Król jeśli prawdziwie chce, powiedzieć nam; bo jeśli jedno kazał nas zrozumieć a potem nic nie czynić, toby był fałsz i oszukanie.“ Na te słowa jego poślednie, dosyć grube, odpowiedzieli mu Ich Mość P.P. Posłowie surowie, i wstydzili się ich; potem mówił J. M. Pan Starosta wieliski: „Wiecie Wy sami dobrze tryb zwyczajny między ludźmi, że kto co chce, lub proponuje sprawę jaką znaczną, lub też od kogo czego potrzebuje, tén się najprzód z racjami swemi otwiera i sposoby a śródki podaje sam. A iż Wasz W. Hospodar i W. Książ, Dymitr Iwanowicz wszęj Rusi, usiadłszy na stolku przodków swoich oznał się Królowi J. Mości, iż żałując upadku chrześciańskiego umyślił wojnę podnieść przeciwko Cesarzowi Tureckiemu i innym Bisurmanom; a J. Królewska M. wdzięcznie to przyjął, i siły swe przeciwko pogaństwu obrócić chce, i Posłów tych od Hospodara Waszego na-

znaczonych czeka do siebie, a teraz nam zlecić raczył zrozumieć sposoby, jakimi chcecie wojnę z pogany prowadzić; nie trawiać tedy na próżno czasu pragniemy poznać sposoby od W. Hospodara W. umyślane, których nie znając, nie możemy dalej postąpić w tej sprawie.“ Rzekli do Ich Mość Panów Posłów oni po słówku się przymawiając Książę Dymitr Szujski, Tatyszew i Ofanazy: „Słowa Wasze odniesiemy do Najjaśniejszego Cesarza naszego, i respons Wam uczynimy,“ i ztém odeszli precz.

Mało potém zwrócili się Tatyszew, Ofanazy i Gramotyń rzekł: „Do Najjaśniejszego Samodzierey Wielichestwa donieśliśmy słowa Wasze, i Cesarzkie Wielichestwo powiedział nam, że o tych sposobach w spółce sam z Wami będzie mówił, Bojar swoich nie wielką gromadę przy sobie mając,“ i z tém się rozeszli. Ztamtąd zaraz jechali prosto Panowie Posłowie do gospody J. M. Pana Tarła, Chorążego Lwowskiego, bo tam byli na objad zaproszeni, gdzie tóż był Xiążę Wiśnowiecki,

Pan Podstoli Koronny i innych wiele, tam po objedzie czas nie mały po dobrej myśli bawili. Interim już po nieszporce ktoś przyszedłszy, powiedział: jakoby się Polacy mieli z Moskwą powadzić, a w on czas prawie dzwoniło na nieszpór, albo na wieczernią, i rozumiejąc nasi, że to na gwałt, wybiegali z tój dobrej myśli.

Zaczem tóż i Ich M. Panowie Posłowie, mając już za swe, jechali do swego dworu poselskiego; Xiążę Wiśnowiecki, Panowie Stadniccy i Pan Podstoli zostali tam byli jeszcze. Gdyśmy się potém o onęj trwodze pytali, dano nam sprawę, że hajduk Xiążęcia Wiśnowieckiego nagabwał Moskwę, upiwszy się, i za to go potłukli, zład trwozę wszczęto. Z różnych strón przestrzegano nas wszystkich, abyśmy się mieli na pieczy, powiadając, że tak jako Bojarowie, tak i pospólstwo wszystkie są nad tém, aby Cara i wszystkich Polaków wygubili, i znać była już ta zмова, którą przyszlęj nocy ze Srody na Czwartek wykonać mieli, i było już około dworu,

gdzie Xiążę Wiśniowiecki stał, (bo na tego największy rankor mieli) do czterech tysięcy pospółstwa, co chcieli uderzyć, lecz się im tej nocy przeszkoda jakaś stała do tej sprawy, jednak Niemcy, którzy nam życzliwsi są, niż Moskwie, przestrzegali nas za pewne to udawając, iż są na tém Moskwa, aby nikogo z Narodu naszego żywo nie puścić. Za czém takowe przestrogi mając Ich M. Panowie Posłowie, inszym to Polakom oznajmili, przestrzegając Ich, gdyby przyszło do czego, aby się do Panów Posłów garnęli, dano znać i Carowej o tém, że Ich Mość Panowie Posłowie jęli się trwożyć. Car to usłyszawszy tegóż dnia, słał do Ich Mość Panów Posłów Pana Buczyńskiego, po dwa kroć upominając, aby byli bezpieczni powiadając, żem ja wziął tak dobrze we władzę swoją to Państwo, iż nad wolą moję nic się stać nie może. Zaraz tegóż wieczora piechota Pana Wojewodzina i Starosty sanockiego z chorągwiami i z bębнами szli do dworów Państw swoich, bo i ci osobno od Panów na inszém

gospodzie stali. Myśmy też we dworze poselskim za takową trwoję straż postanowili, i każdy z nas z czeladzią swą od tego dnia przez całą noc kolejno wartować musieli.

Zamordowanie Dymitra, Cara Moskiewskiego. Dnia 21. Maja, w Sobotę 1606.

Mógły bydz te zamysły zdradliwe w nich dawno, lecz na on czas przed kilką dni schadzali się zawsze w radę Bojarowie, i przekładając to fałszywie pospółstwu, jakoby Car miał mieć wolą, za najechniem się teraz wielu ludzi Narodu Polskiego, familje wszystkie przedniejsze w Moskwie wygnębić, i Polakami a Litwą Moskwę osadzić, a mianowicie skutek tych zamysłów swych, jakoby w przyszłą Niedzielę, to jest dnia 23. Maja wykonywać miał. A na ów czas gotowało się niemalo Rycerstwa Polskiego, którzy mieli kopie zapasami kruszyć, więc trzy działa nieco w pole wyprowadzone widziane były,

z których strzelający tryumf wesela Carskiego znaczyć się miał. A oni to wszystko wykładali, że i ci Polacy, co się na gonitwy nagotowali, i te działa ku zgnębieniu ich bydź miały, także religią ruską wyniszczyć, a katolicką, (którą oni nazywają heretycką) szczepić, i widząc Cara po kilka kroków chodzącego w ubiorze usarskim, za jedyn to znak pospólstwu jako prostakom wskazowali, że i to niemniej do wiary należy, bo swój dawny ubiór opuszczając ten sobie wymyślił cudzoziemski, którym skarby i zbiory rodaków swoich niszczy, a Polakom zostawia. Inszych tam przyczyn wiele było, któremi onym prostakom zagubienie Cara tego smakowały, nazywając go nie prawdziwym Dymitrem Carewiczem, ale Hryckiem, Bohdanowem Otrepiejowem. Co wszystko knowali Szujscy, gdyż dawno snąc usiłowali dostąpić, aby z ich familij panował który na tym państwie. A onym tego dopomagał facką swą Michajło Ignasiewicz Taciszów, którego też nieboszczyk mało nie dał stracić, postrzegłszy jeszcze przedtym

zdrady po nim i zastał go był gdzieś na więzieniu, i potem go zaś przywrócił do łaski i w Senat przyjął. Wiedział o tej zdradzie i sam Car lepiej, niż który z naszych, i kiedy go kto z naszych przestrzegał, nie przyjmował tego wdzięcznie i owszem się obrażał, chcąc to utaić, aby o jego defektach domowych Król J. M. Pan nasz i R. P. nie wiedzieli, spodziewając się, że nie tak prędko kusie się on będą, a on odprawivszy Posłów Króla J. M. miał też z swym Senatem zdrajców takich wynajdywać powoli. Bywało z nim na straży przed pokojem Niemców z halabardami trzysta, których ciż sami zdrajcy Bojarowie niektórych jeszcze w Piątek z wieczora, a drugich w Sobotę, jakoby imieniem Carskiem rozkazując, odsyłali do domów, którzy nie myśląc o żadnej zdradzie, a rozumiejąc, że im z rozkazaniami Carskiego to rozkazano odeszli, nie zostawivszy tylko 30 halabardników przed pokojem, a w pokoju przy nim było kilka pacholąt z Narodu naszego i muzyków nieco, bo powiadają, że tej nocy

nie nie śpiąc, Car sam był dobrej myśli. O takowém dokończaniu jego powiadają. Rano w Sobotę w czamarce tylko wyszedł na ganek z pokojów, a zobaczywszy Ofanazia Własiejewa i K. Hrehorya Wolkońskiego, który był przystawem u Ich Mość Panów Posłów, pytał o Posłach, coby o nim mówili; którzy znać nie wiedząc o tém, co się stać miało, odpowiedzieli mu; a on szedł przez ganki. Bojarowie dumni schadzali się mając już z sobą porozumienie.

Tegóż czasu wpadło do bramy zamkowej Bojar i dworzan, Moskwy spraktykowawszy do dwóch set czleka, i uderzono w dzwon nazwany Bath, którym na wszelaki gwałt zwykli dzwonić. Car to usłyszawszy spytał Kniazia Dymitra Szujskiego: na co byto dzwóniono? który powiedział, że na ogień. A skoro dzwónić poczęto pospólstwa część do téj roboty spraktykowana, jeśli na dzwon (którzy o téj nie wiedzieli zdradzie) wołać: że Litwa Bojar bije! na ratunek Bojarom! Wszyscy, we wszystkie dzwony, ile ich

w mieście było uderzywszy z rochatynami, z ruśnicami, z siekierami i z jakim kto mógł orężem, wielkim tumultem biegli do zamku, a tym czasem póki Czerń do zamku nie zbiegła, Książ Wasyli Szujski przywoził dworzan do szturm w pokoje Carskie, upominając ich, aby już to co przedsięwzięli kończyli. Bo jeźliby tego wora (jako go on nazywał) Hrycka Otrepiewa nie ubili, tedyby on wszystkim głowy pociąć kazał. Niemców tam trzydzieści zastanowili się byli z halabardami, ale kiedy do nich kilka kroć strzelono, poczęli od siebie rzucać halabardy a drudzy z góry uciekając skakali. W pokoju jego samym Piotr Bosman w on czas był, a usłyszawszy rozruch tén i obaczywszy, że już zdrada, rzekł do Cara: „Zdrada, ja umrę, a ty radź o sobie!“ I stanął we drzwiach broniąc się im, a nie puszczając ich jeszcze w pokój, przy którym téż było kilka Moskwiczinów, co się oponowali nie odstąpić Cara; zabito wprzód Bosmana i innych co brónili. Car ubrawszy się w odzienie swe uchodząc przed

gwałtem powiadają, że skoczył z okna na dół, i tam niechodzącemu jakoby Moskwicin jeden doganiając, zadał był ranę szablą w nogę, do tego i w onym skoku stłukł się był snać bardzo, do którego przypadłszy strzelce jego, a porwawszy go z miejsca oblewali wodą i wiedli go na fundament murowany, gdzie były pokoje drewniane, od Borysa zbudowane (a on je potem zrucać kazał był). Tych strzelców prosił, aby go brónili, obiecując im majątności bojarские dawać, i z żonami bojarскими ożenić, gdy się ku niemu byli dworzanie i Bojarowie rzucili, postrzelili kilka z dworzaków tak, że się nazad cofnęli byli. „Jedźmy (prawi) do miasta w domy strzeleckie, a wyrzynajmy wszystkich żony i dzieci ich.“ Strzelcy tém strwożeni będąc, opuścili na dół rasznice. Zatem Bojarowie i dworzanie, przybliżywszy się ku niemu, jęli mu na oczy wyrzucać, jakoby nie miał być prawdziwym Dymitrem, ale Hrykiem Otrepiwem. On się odzywał do matki, na które słowa jego Książę Galiczyn powiedział

mu od matki, że ona przyznawa, iż nie jest synem jej, ale syn jej Dymitr prawdziwy jest zabity na Uchleczu i ciało jego tam leży. Podczas tych rozmów syn bojarский Gregory Wolniew wcisnąwszy się między ludzi, z pod giermaka strzelił i zabił Cara, a strzelcy się rozpierzchnęli. Tamże Moskwa przypadłszy siekli ciało jego, potem go kazali wlec za nogi do bramy, przy której w monasterze matka mieszkała, i pytali: czyliby to był jej prawdziwy syn? Ona jakoby miała powiedzieć: „Pytać mnie o to było póki on był żywy, lecz teraz gdyście go zabili, już nie mój.“ I wlekli go za bramę i położyli ciało wpośród rynku na stolku, a na drugim stolku, albo ławie, niżej trochę położyli ciało Piotra Bosmana, u nóg Dymitrowych, tak iż gdy z onego stolka nogi Dymitrowe zwieszono, dotykały się ciała Bosmanowego. Na pierśiach Dymitra położyli larwę maskarską, powiadając pospólstwu, że to on sobie w pokoju miasto obrazów chował, i za Boga swego to miał, a obrazy jakoby pod łóżkiem

u niego znajdowane bydź miały. Dutkę też prostą, nie wiem na jaką pamiątkę w usta mu wetknęli, i tak one ciała przez Sobotę, Niedzielę i Poniedziałek aż do Wtorku, leżały na onym rynku, gdzie ustawnie moc wielka Moskwy przechodząc, żaden bez urągania ztamtąd nie odszedł, ale każdy albo usztychował ono ciało, albo go urzwał sztukę, lub też oczy kłół i włóczył z miejsca po ziemi. Tak onego, który się niezwyczęzonym mianował, traktowano! To tam jedni robili a drudzy pod tén czas do pokoju Carowój, z którą i jako inne białogłowy przy niej takowy rozruch widząc, potrwożyły się, rady sobie dadź nie umiejąc, dobywali się, gdzie z męszczyzn prócz pacholąt małych Carowój nie było nikogo. Między témi pacholęty, jedén był najstarszy Osmalski, który, gdy się już prawie w pokój, gdzie Carowa sama była wdzierali, brónił u drzwi stanawszy z bronią, i dosyć z siebie czynił, chociaż już był kilka ran sobie zadanych otrzymał; lecz potém z kilku ruśnic strzelono do niego, i tam

go, gdy już od postrzału padł na ziemię, dobiwszy, opanowali one pokoje, gdzie też na on czas strzelając do Osmalskiego Pania Chmielecką, Ochmistrzinią Carowój wraz postrzelili, od którego postrzału potém w kilka dni zmarła. Tamże już mając tak samą Carową jako i inne białogłowy, cokolwiek jedno było pobrawszy, ledwie przy jednych koszulach ich zostawili. Pana Wojewody dwór zaraz w koło strażą opatrzone, że nie mógł żadnej pomocy dadź, ani wiedzieć, co się dzieje z Carem. Nasi Polacy nie wiedząc o żadnej rzeczy, coby się dzieć miało, a widząc ze wszech stron lud w bramach zamkowych i po ulicach wielce zgromadzony, wspomniawszy też na one trwogi, które nas przedtém dochodziły, zrozumieliśmy, że to już nie darmo we dzwony bez przestanku kołacą. Którego jedno mogą zajrzeć z naszych (tych, którzy byli, nie wiedząc o tumulcie, wyszli na rynek dla kupowania potrzeb) zabijają i odzierają ze wszystkiego. A iż różno po gospodach stali i o zdradzie nie

wiedząc ubezpieczyli się byli, i chociażby mogli byli do jednej kupy, lub do Ich Mościów Panów Posłów, lub też do Pana Wójewody sandomirskiego zbierać się, lecz już tak Pan Bóg wszystkich chcąc pokarać za wysokie i wyniosłe dumy nasze i hardości, w któreśmy się byli podnieśli, rozum wszystkim odjął. Tak iż nie tylko pospolity człek ale i żołnierz (którzy przy Carowej idąc poddanym JKMcI wielkie łupiestwa czyniąc, i niemal wszystek dwór, tamtych przekłęstwa na się brali) ręce opuściwszy chodzili, którym też konie, rynsztunki, armaty i wszystko, co jedno mieli pobrano. A mógłiby byli w czasie na konie powpadawszy, jeżeli nikogo inszego tedy przynajmniej Kniazia Wiśniowieckiego, (który się mężnie Moskwie bronił) posiłkować, bo i snadny przystęp do niego mieli, i siłaby dobrego za tym posiłkowaniem nam wszystkim sprawić mogli.

Po zabiciu już Cara czerń ona wszystka do gospód, gdzie jedno Polacy stali, udawali się, lupili i cokolwiek należeli szarpali, bral

i ludzi z Narodu naszego, kogo jeno zastali okrutnie mordowali, siekierami w sztuki rąbiąc, a zwłaszcza na jednej ulicy, gdzie pacholeta Carsey stali, tam największą szkodę uczynili, ludzi znacznych, młodzi bardzo osobliwej pozabijali, mianowicie co znaczniejszych i dostatnich: wspomnę Pana Gołuchowskiego, dworzanina Króla J. Pana Śklińskiego, P. Lipnickiego, P. Wąsowicza P. Iwanickiego, P. Borsze, P. Samuela Bala, P. Czeszkowskiego, P. Komorowskiego z Żywca, P. Chodorzeskiego, P. Laguwnickiego, P. Domarackiego starego, P. Strzewskiego, Zaborowskiego, Pierzchlińskiego, Szumowskiego, tamże i P. Jasienowskiego zabito i innych bardzo wielu. Pan Słoński miał dwór swój, co mu był Car nieboszczyk darował, odjawszy go Michałowi Tatyszczewowi, niedaleko dworu poselskiego, i przeprowadził się był do Państw Kniazia JM. z żoną i dziećmi, nie mając już woli do Polski się wracać. Na ten dwór wpadłszy Moskwa, pobrali wszystko cokolwiek jeno zastali. Tam nieco trunków należeli,

miodów i wina, razem to wszystko popili. Zaczém przybyło im fantazyi do łupienia cudzych komór, i tak oni dwór wszystkich wyprzątęli, iż za éwierć godziny, Pana gospodarza z żoną a dziećmi ze wszystką czeladzią z ostatniej koszuli obnażyli. Samego Słońskiego związawszy prowadzili go mimo dworu poselskiego przy koniu do zamku. Pan Tarło, Chorąży Przemyślki w gospodzie się téż był swéj zawarł i Pan Lubomirski przy nim, którzy, gdy Moskwa nastąpiła, na chrzesne całowanie ich, bronie oddali od siebie, mniemając, że już mieli ujść wszyscy zdrowo. Po oddaniu broni Moskwa dopięro ich bić poczęła, i okrutnie mordować, gdzie onego samego czeladzi zabito 56ciu, innych poraniono, samą Panią Tarłową i Panią Herburtową wdowę, która przy niej była srodze potłuczono i ze wszystkiego obdarto, bez wstydu wszelkiego, tak odartszy ze wszystkiego samego Pana Tarła, i z żoną jego, także i Panią Herburtową, która przy niej była srodze potłuczono, i Pana Lu-

bomirskiego nago bez wstydu do zamku wdzono.

Na téjże ulicy stał Ksiądz Pomarski, który tumult tén usłyszawszy, kazał się zatarasować i tamże Ofiarę Przenajświętszą odprawował, gdzie dobywając go musieli się nieco zabawić, a tém czasem już tén odprawiwszy komunią, kończył Mszą Świętą. Tam zdrajcy wpadłszy, ornat na nim rozszarpali samego srodze posiekli, od których ran trzeciego dnia Panu Bogu ducha oddał. Brata jego rodzonego, i sługi tam zaraz zabito a innych raniono nie mało; z domu onego cokolwiek było wybrano. My Peselscy, skoro się on tumult wszczął, dwór swój ze wszech stron dobrze obwarowaliśmy, którzy zatarasowawszy straż w nim hajdukami, i po wszystkich stronach około plotów pachółkami swymi poosadzali, i każdy nie obiecując sobie jutra doczekać, był rezolut na śmierć. Pana Bogaśmy tylko prosili o dobry koniec, gdyż wszędy około dworu naszego patrzeliśmy

tylko, póki się do nas nie obróca, mając dobrą wolą bronić się aż do upadku. Naprzeciwko dworu naszego poselskiego, przez ulicę we dworze Stefana Godunowa, a teraz Galiczynów stał JMPan Starosta sanocki, do którego przed tumultem z gospody swój dla snadniejszego uchronienia się, będąc przestraszony od gospodarza swego, wbiegł JMPan Podstoli Koronny, Pan Wolski, Pan Korytko i Pan Komarzewski, bo ci wszyscy pospół z sobą w gospodzie JMPana Podstolego sypiali i rzeczy swoje wszystkie JMPan Podstoli wyprowadził do Pana Starosty sanockiego. Tam w onym dworze było grono ludzi przy JMPanu Staroście, którzy się też zatarasowali porozumiewając się z nami przez cedulki, które do strzały uwiązawszy strzelowali z łuków. Z drugiej strony dworu poselskiego na rogu stał we dworze Bezobrazowym Pan Starosta łukowski; ten w ów tumult odbiegłszy sług i wszystkiego swego, w żupanie tylko jednym wbiegł do nas, a jego czeladź w gospodzie się została. Radziby byli Mo-

skwa te oba dwory powyprząłali, gdyż najwięcej ważyli na Pana Starostę sanockiego, bo od jego sług i żolnierstwa przykrości znać jakieś cierpieli, lecz obawiali się od nas posiłkowania, bo nieinaczej jedno z tej ulicy, która jest między naszym, a ich dworami musieliby dobywać. Jednak przed się z niektórych miejsc zobaczywszy kogo z naszych, a między opłotki rupiecie włożywszy, strzelali w dwór Pana Starosty łukowskiego, ale gdy przystawowie nasi ścigając po ulicach hamowali, skazując na dwór Pana Starosty łukowskiego, i Panów Stadnickich, którzy też nas nie daleko byli, powiadając, że to w tych dworach są Poselscy ludzie, aby im dano pokój, gdyż powiada, Poselskich, Bojarowie nie kazali ruszać, zaniechali ich dobywać. W tyle dworu naszego za stajniami we dworku stali Panowie Kazanowscy dwaj bracia, którzy widząc, że się mocy tych pogau oprzeć nie mogą, mając u siebie Pana Domarackiego, Rotmistrza, który zabiwszy konia, ledwo do nich uciekł pieszo, prosili

przez pewne znaki abyśmy ich w dwor poselski puścili, których radzi chcąc ratować, obawialiśmy się, abyśmy sami w większe niebezpieczeństwo nie przyszli. Jednak użaliwszy się krwi braci swych, uczyniliśmy, dziurę, którąby do nas weszli, i ukazawszy, aby się ku téj dziurze mieli. Stańco kilkanaście nas na wierzchu stajni, zmierzając z rusznic do Moskwy, aby onym w przebieżeniu przez ulicę nie szkodzili, zaczęm z onego dworku wybiegłszy wpadli do dziury, Pan Kazanowski, Pan Domaracki i kilkunastu sług przy nich, i gdy ich obaczyła Moskwa bieżących, poczęli z obu stron ulic nacierać na nich, chcąc ich ogarnąć i do onéj dziury nie dopuścić. Lecz obaczywszy nas i okrzyk usłyszawszy, bojąc się, abyśmy do nich nie strzelali, cofnęli się wzad. Jednego przecie z nich sługę Pana Domarackiego, Malickiego, postrzelił zdrajca srodze, tuż przed oną dziurą, że zaraz na placu został, i jeszcze go przypadłszy rochatyną przebił ku ziemi, ale téż i sam wziął zapłatę zaraz, bo go z gromady

naszój jeden prawie w czoło wymierzył, że się téż z nim położył. Zatem na nas cośmy na wierzchu stajni stali poczęto strzelać i kamieniami ciskać, ale nie szkodzili z łaski Bożej żadnemu. Potém téż wpadłszy kilkuset chłopstwa w on dworek, wszystko, cokolwiek dostali z rzezy Panów Kazanowskich rozszarpali, i czeladzi ich tam zostawszy czelaka 22 pozabijali. Owóz potém wyprzątnawszy tu poblizu zamku gospódki drobniejsze, gdzie stali Polacy, udał się on gmin do dworu Stefana Hospodarowicza Wołoskiego, w którym stał Xiążę Konstantyn Wiśniowiecki. Ten miał przy sobie ludzi nie mało przednich i dobrze się był w tym dworze obwarował, długi czas dobywali się, dobywając go z niemłą szkodą swą, bo im siła ludzi pobito strzelbą z domów a widząc, że go trudno dobydź mają, działa ku nim zatoczyli, ale że górą bito, nie szkodziła ona strzelba. W tym czasie przybiegło przed wrota dworu poselskiego dwóch Bojarzynów na koniach, mianowicie Borys Naszczokin i drugi z nim,

prosząc aby się z Posły zobaczyć mogli, do których wyszedł JMPan Starosta wieliski, i stojąc we wrociech, a oni siedząc na koniach, mając przy sobie sajdaki i szable pokłonili się.

Zatem jał mówić Naszczokin: „Kniaź Fedor Iwanowicz Mścislawski a Kniaź Wasilej, Kniaź Dymitr, Iwanowiczowie Szujscy i inni Bojarowie towarzysze ich, wam Posłom Zygmunta Króla Polskiego i wielkiego Xięstwa Litewskiego kazali to powiedzieć.

„Wiadomo to było w Państwach Króla Hospodara waszego, że po śmierci Cara Iwana Wasylewicza, Wielkiego Hospodara naszego został był syn w małych lecicach Dymitr i mieszkiał na Uchleczu. A potem za grzechem naszym z dopuszczenia Bożego Dymitr Iwanowicz prawdziwy Carowicz nasz z przyczyny ludzi złych z tego świata zgładzony jest. Potem w nierychłym czasie, Hrycko Bogdanów syn, Czerniec, będąc Dyakonem i wpadłszy w heretyetwo i czarnoxięstwo, a uchodząc za to, karania, zbiegł był w Li-

twę do Państw Hospodara waszego, i tam nazwawszy się Carewiczem Dymitrem Iwanowiczem oszukał was i nas, i ludzie wasi weszli z nim w granice Moskiewskie. A zatem pospółstwo zbuntowawszy się za zejściem z tego świata Borysowem, Fedorowicza, który był Carem, przyjęli go byli za Pana sobie, i on będąc na Hospodarstwie swawolił, źle myślał i wiarę naszą chrześciańską wyniszczyc, a heretyką wprowadzić chciał, i Carryca, którą on matką nazywał, oznajmiła Bojarom i wszyscy go poznawszy, a dalej nie cierpiąc zabili go i już ten wór (co się po polsku rozumie łotr) nie żyw. Jednak wy, żeście od Hospodara i od ziemi do ziemi przyjechali, nie obawiajcie się żadnego niebezpieczeństwa; Bojarowie pilno zdrowia waszego ochraniać kazali, a w tem upominają, abyście wy sami i ludzic wasi z Starostą Sanoockim, z ludźmi jego i z inszymi nie mięszali się, bo do tych spraw wyście nie należeli. Oni z Wojewodą sandomirskim tu przyjechali, Moskwie tu zasiąść chcą i wiel-

kie tu złości ludziom ruskim wyrządzali.“
 Na to JMPan Starosta wieliski dał respons
 ruskiemi słowy: „Prawda jest, iż była u nas
 wiadomość, że po wielkim Hospodarze wa-
 szym Iwanie Wasilewiczu został syn Dymitr,
 słyhać było i o tém, że Borys Godunów
 kazał go fortelnie zabić, ale potém kiedy się
 tén człek w Państwach Kniazia JM. odezwał,
 obszernie dawał sprawę, że on jest właśnie
 Dymitrem Iwanowiczem, i Pan Bóg go cu-
 downie od téj śmierci zachował; ludzie nasi
 jako w on czas, gdy o śmierci Dymitra sły-
 szeli i żalowali tego, tak potém gdy go ży-
 wego bydz widzieli, i wy sami wszyscy ra-
 dowali się, rozumując go prawdziwym bydz
 Kniaziem Dymitrem Iwanowiczem, iż ludzie
 wasi ruscy i ciż Bojarowie dumni posadzili
 go na Hospodarstwie, dopiero iż jako powia-
 dasz dowiedzieliście się, żeby nie miał bydz
 prawdziwy, i zabili go. Nam nic do tego,
 niech wam Pan Bóg pomoże na waszój praw-
 dzie, my Posłowie swego bezpieczeństwa pe-
 wniśmy, bo nie tylko w Państwach chrze-

ściańskich, ale i w Bisurmańskich przestrze-
 gają bezpieczeństwa poselskiego, jednak Bo-
 jarów za taką chęć i życzliwość przeciwko
 nam dziękujemy.

A co się tycze Pana Starosty sanockiego
 i innych ludzi K. J. M., którzy tu z Panem
 Wojewodą sandomirskim przyjechali, tedy ci
 tu nie na wojnę jechali i Moskwy zasiadać
 (jako wy powiadacie) nie mieli, ale będąc
 wezwani od tego, który u was był Hospoda-
 rem, i od was samych wszystkiej ziemi,
 przez Posła waszego zaproszeni tu na we-
 sele przyjechali. O tém, żebyto, niepra-
 wdziwy Dymitr bydz miał, najmniejszój
 wiadomości nie mieli, zbytków tu żadnych
 nie czyuili, a jeźli który z mniejszych krzy-
 wdę jaką czynił, od tego sprawiedliwość,
 za winnym nikt nie stoi, dla jednego wszy-
 scy niepowinniśmy cierpieć.

Za tę chęć Bojarom dumnym, którą nam
 przez was opowiadają podziękowawszy żada-
 cie imiieniem naszém, aby pilno tego przestrze-
 gali, jakoby tu krew ludzi JKMcI Pana na-

szego niewinnych, i pokojem ubezpieczonych rozlewana nie była, i chowaj Boże, téż ich tu prawie przed oczyma naszymi mordować miano, tedy żelaz swych wstrzymać, i sami byśmy na rozlanie krwi braci naszych patrzeć nie mogli, i za równobyśmy wszyscy pomrzeć musieli, a z tego, czego by się wprzód spodziewać mieli, łatwie Bojarowie dumni rozsadzić mogą.“

Biegli zaraz z tém do zamku, które słowa Bojarom już Posłańcy powiedzieli. Zaraz niektórzy, co przedniejsi, mianowicie Książ Mściśławski i Książowie Szujscy, i inni biegli wpadłszy na konie po ulicach hamując pospólstwo od nachodzenia na gospody, łupienia i zabijania naszych, w co się już byli bardzo zajuszyli. A najprzód Książ Mściśławski biegł na ulicę Mikicką, gdzie najwięcej rękodzielników, sług Carskich i Carowej poginęło, i ratował ostatek tych, co jeszcze żywo został. A Książ Wasiliej Szujski i Iwan Mikicicz biegł do dworu tego, gdzie Xiążę Wiśniowiecki stał, i zastał tam

niezliczoną rzecz pospólstwa, szturmujących do Kniazia Wiśniowieckiego, a on się już był w domu zawarł i z onego się bronił, gdzie pierwój będąc armata, na koniach z kopijami do dwóch set czelaka z dworu onego chciał być między pospólstwo wypadać, lecz będąc ubezpieczony słowami przedniejszych ludzi, którzy to pospólstwo nań przywodził, że się im samym i tym, co są przy nim, nie stać nie miało, skoro wszyscy posiadają. Ale oni słowa nie dotrzymawszy, zaraz do nich już ubezpieczonych strzelać poczęli, gdzie już do koni (bo w stajniach były postawione) przyjszć nie mogąc, z domu się im onego bronić musieli. Tam odganiał Książ Szujski i Mikicicz one pospólstwo, i sami przyszedłszy a przysięgą się obowiązawszy, że im nie stać nie miało, wzięli Kniazia Wiśniowieckiego samego tylko w jednym żupanie a w zbroi i odprowadzili go do domu innego bojarskiego, a słudzy i czeladź wszystka zostali w onęj gospodzie, z odzienia złupieni; rzeczy téż tam wszystkie, konie i

rynsztunki, tak samego Kniazia Wiśnowieckiego, jako i sług jego pobrano. Sługę mu jednego ze dwudziestą czeladzi zabito i coś z hajduków i stajennój czeladzi. Tamże po inszych ulicach biegali Bojarowie dumni, hamując pospólstwo, zaczęm już i Panu Staroście Sanockiemu, na którego największy apetit mieli, także Panom Stadnickim i Panu Staroście Łukowskiemu dali pokój. Dla bezpieczeństwa większego około dworu poselskiego obwiedziono pięcią set strzelcami. Gdy się już gmin uspokajał, przyjechał do JM. Panów Posłów Piotr Szeremet i Gregory Romanowski, Bojarowie dumni, ci od inszych Bojar dumnych mówili do JM. Panów Posłów niemal też słowa, co i pierwój Naszczokin mówił. Na co im téż odpowiedziano. Tego dnia gdy się już uspokoiło, przywiedziono kilku czeladzi poselskich odartych ze wszystkiego, tak iż koszule biednój na drugich nie było, jedno że byli Poselscy, dla tego ich nie zabijano, a przecię tam dwóch znacznych Szlachciców Komorników JM. Pa-

nów Panów Zagórskiego, Owłoczymskiego i pięciu czeladników inszych zabito, którzy byli dla potrzeb niektórych do kramów rano, (nie wiedząc o takowym tumulcie) wyszli w tén dzień. Sobota w wielkim żalu, w frasunkach i trwogach niebezpiecznych nam przeszła, także i noc, bo o żadnym kogoby miał sen nagabać, nie wiem.

Dnia 28. Maja w Niedzielę rano Xiądz Sawicki Jezuita, którego jużeśmy za straconego mieli, i z dwiema Lajkami do nas przyszedł odarty w kożuszysku baraniém; tego z wielką radością witaliśmy. Posyłali JM. Panowie Posłowie tego dnia za pozwoleniem Bojar dumnych sług swoich i z przystawem do Pana Tarła, dowiadując się o nim i nawiedzając, u którego w gospodzie znaleziono budowania ziemię, ściany, wschody krwią pofarbowane, postrzelane i posieczone. Samego Pana Tarła, i Pana Lubomirskiego, w jednych tylko, i to dosyć złych i inszych koszulach moskiewskich. Także Pani Tarłowa połuczona srodze, Panią Herburtową i inne

białogłowy w ubiorach takich, jakich u nas najuboższy człek nigdy nie chodził. Pościel ich była słoma na ziemi, jaką dla bydła ścielą. Wszystko im do najmniejszej rzeczy pobrano, którym szat swych, chust białych, płótna kilka sztuk i sukna dla samych falendeszu, a dla czeladzi dwa postawy zaraz Jój JM. Panowie Posłowie odesłali.

Tego czasu trupy Narodu naszego pobitych zbierając, za miasto w pole wywożono, i tam chowano.

29. dnia w Poniedziałek o godzinie wtorej na dzień uderzono na zamku w bębny i w trąby, po wszystkich Cerkwiach w dzwo-ny. To dla tego tryumf czynili, iż obrali sobie Hospodarem Kniazia Wasyla Iwanowicza Szujskiego, a ten zawsze zdradę knował pod nieboszczykiem, i był skazany na śmierć, któremu na plac wywiezionemu już kat z siekierą do szyji przymierzał, lecz go był nieboszczyk Dymitr na zgubę swą pożałował i gardłem darowawszy w Senacie zaraz po Kniaziu Mścislawskim pierwsze miejsce dał.

Tego posadzili na stolicy, o czém przybieżawszy przystawowie oznajmili to JM. Panom Posłom, ubezpieczając imiędziem tego nowego Hospodara, aby już o żadnej trwodze nie myśleli. Ciż pozwolili Ich Mość od Bojar i od Hospodara posyłać, nawiedzać ktoby gdzie chciał z przystawem. Przeto też ci, którzy żywi zostali, posyłali do siebie jeden z drugiego zdrowia się ciesząc, a prawie jakby się też z nas który na świat urodził. Dziękowaliśmy Panu Bogu, że się ten wzburzony Naród uspokoił. Tego dnia uowy Hospodar kazał JM. Pana Ratomskiego, Starostę Ostrowskiego do domu poselskiego przyprowadzić, który też mając gospodę swą niedaleko od Kniazia Wiśniowieckiego, póki mógł, póty się bronił. Rzeczy i konie i wszystkie sprzęt jego rozszarpano, a samego tylko w kaftanie w delii na koniu moskiewskim przyprowadzono z kilką sług jego w ubiorach nie bardzo strojnych. Temu zabito do dziesiątka czeladzi. Począwszy od Soboty do Poniedziałku wodzono do dworu poselskiego

braci naszych, ludzi znacznych, którzy Carowi i Carowej służyli, ze wszystkiego obnażonych, tak, iż przez te wszystkie trzy dni po półtora set człowieka gołych do dworu poselskiego przybyło. Na których nędzę patrząc, znajomych, których przedtém zawsze w dostatku każdy widział, czym kto mógł, koszulami, sukniami i niemniej sercami zapomagaliśmy. Ta tylko cnota do tój Moskwy się okazała, że choć kto nie był poselskim, a powiedział że poselski, nie zabijano, lecz przecie odarłszy ze wszystkiego przywiedziono do nas.

Regestr tych ludzi, którzy po zamordowaniu Dymitra Hospodara Moskiewskiego żywo zostawszy dla ochronienia zdrowia swego ze wszystkiego obnażeni, do dworu poselskiego przywiedzeni.

JM. Pan Mniszech, Starosta Iukowski.
JM. Pan Ratomski, Starosta Ostrowski. JM.
Pan Jerzy Stadnicki, Krajczy Carowej. JM.

Pan Adam Kazanowski, Podczaszy Carowej.
Pan Zygmunt Kazanowski, Pokojowy Carski.
Pan Tarło, Starosta sochaczewski. Pan Wilam, Trukezjaszy Carowej. Pan Plato, Podstoli. Pan Marcin Plato, Trukezaszy. Pan Matyas Domaracki, Rotmistrz. Pan Krzetowski, Gnoiński, Trukezaszy. Pan Zdrojowski, Trukezaszy. Pan Jan Szembor, Kanclerz Carowej i z synem. Xiądz Sawicki, Societatis Jesu, samo pięć. Pan Swierski, Pacholę Carskie i brat przy nim. Pan Jan Korsak. Pan Andrzej Korsak. Pan Mateusz Buczynski. Pan Masłowski, żołnierz. Pan Domaszowski z P. Wierzchowskim. Pan Lubczewski. Pan Miczkowski, pisarz Carowej. Pan Gidzielski. Pan Czerlinski. Pan Wiśliński. Pan Dydyński. Pan Tydyński. Pan Dębiński. Pan Tyškiewicz. Pan Pudłowski. Pan Pierzchliński. Pan Zaklisza, Pacholę. Pan Bilczyński. Pan Raczkowski. Pan Siemieński, Pacholę. Pan Krzysztof Połczyński. Kupcy i złotnicy z Auspurga. Mikołaj, złotnik z Lwowa. Sebestyan Lifel z Krakowa. Jan

Storeczyska. P. Aayba, żołnierz. Pan Dankowski, żołnierz. Pan Stawirowski, sługa P. Balów. Pan Gośniewski, karzeł. Jakób Żydel, Komornik Króla JMci. Balczer Żydek z polska błazén, a z moskiewska szuth. Sremko Korunka, ze Lwowa szwiec. Awedyk, Ormianin samo czwart. Słudzy Pana Starosty Ostroskiego. Pan Jerzy Chelchowski. Pan Fiedor Pelsiński. Pan Krzysztof Kucki. Pan Lazowski. Pan Malszucki. Balwierz, krawiec, surmacz, i kucharz. Talasko. Panów Kazanowskich dwóch, czeladzi 20. Panów Płatów dwóch czeladzi 9. Pana Gnińskiego czeladzi 10. Pana Zdrowskiego czeladzi 19. Pani Wilamowej czeladzi 8. Pana Domarackiego czeladzi 12. Pana Świerkiego czeladzi 4. Innych nie mało ludzi którym Panów ich pozabijano, a oni uszedłszy udali się do dworu poselskiego. Xiążę Konstany Wiśniowiecki z slugami swymi. Pan Starosta sanocki z czeladzią swoją. Pan Starosta krasnostawski z swoimi. Pan Podstoli Niemojewski. Pan Tarlo Chorąży z żoną. P.P.

Stadniccy, Marcin i Andrzej. Pan Lubomirski. Pan Wolski. Pan Domaracki, Podstaroście lwowski. Pan Korytko. Pan Jan Komorowski. P.P. Buczyńscy, Jan i Stanisław. Pani Starościna sochaczewska. Pani Herbutowa, wdowa. Antonius Piotr, Włoch. Pan Dworycki, który był Hetmanem u nieboszczyka nad Polakami. Żołnierzów trzy roty: JM. Pani Wojewodziny, JM. Pana Starosty sanockiego, stara Carska rota. Tych wszystkich żołnierzów, udawano potem, jakoby je miano do Państw Króla JMci za granicę wysłać.

Nie zdało mi się zaniechać wspomnieć tych, którzy na wesele przyjechawszy okrutnie przez chytróść moskiewską są we spiączki pomordowani w Sobotę po Bożém Ciele.

Xiądz Pomaski, Pleban Samborski z bratem. Pan Samuel Bal, samo dziesięć. Pan Czaykowski ze wszystką czeladzią. Pan Domaracki stary. Pan Komorowski z Żywca, samo 20. Pan Śkliński, samo 19. Pan Jaścinowski. Pan Wąsowicz. Pan Lipiński.

Pan Iwanicki, samo 5. Pan Borsa, samo 3. Pan Goluchowski O. K. Mci, samo 9. Pan Zabawski, samo 6. Pan Strzyżowski, samo 8. Pan Pierzchliński. Pan Szumowski. Pan Łągiewnicki, samo 5. Pan Chodorzewski. Pan Chrapkowski. Pan Zagórski. Pan Owłoczyński. Pan Krakowski młodszy. Pan Ołowicz. Pan Bobola. Pan Przesławski. Pan Łapa, samo wtór. Pan Zowirchliński, samo 2. z bratem. Pan Mijakowski. Pan Salecki. Pan Krasieński, samo wtór. Pan Połczyński, samo 4. Muzyków Carowej 17 zabitych, a rannych 8. Pan Piasecki; sług Xięcia Wiśniowieckiego 20. Pan Celary, kupiec Medyolański. Pana Złotego czeladzi 2. Pana Saltanów, sługa 1. Ponów Kazanowskich, czeladzi 22. Panu Tarłowi Chorażemu zabito czeladzi 56. JM. Panu Wojewodzie sandomirskiemu, z stajennej czeladzi i z hajduków 37. Panu Ratomskiemu, Staroście ostroskiemu czeladzi 10. Panu Lubomirskiemu hajduków 3. Panu Stadnickiemu 3. Panu Buczyńskiemu 5. Xiędzu

Pomawskiemu czeladź wszystką pobito. Panu Komorowskiemu Janowi czeladzi 15. Panu Podłowskiemu pacholka 1. Gabryelowi, organście czeladzi 3. Oycem Jezuitom czeladzi 2. Kupców z różnych miast 15. Z roty Pana Domarackiego pacholików 14. Z roty Pana Wojewodziny pacholków 26. Poselskiej czeladzi ubito pięciu.

Tu się jeno tych wspomniało, o których wiedzieć możemy, ile tych cośmy znali i znajomość z nimi mieli, a inszych nieznając, liczby niewiedząc, trudno pisać było. Jednak ile się wiadomości dopiąć mogło, przeszło pewnie stem albo więcej tysiąc trupów naliczono z Narodu naszego. Bo po tym pogromie zbierano trupy i na jedno miejsce porządkiem dla snadniejszego przeliczenia kładziono, gdzie chodząc niektórzy z dworu naszego poselskiego, między onymi trupami swoich powinnych poznawali.

We Wtorek raniuzko dnia 30. Maja o wschodzie słońca ciało Dymitrowe, które do tego czasu na wielką wzgardę i urąganie na

rynku leżało, że się go i psy nawłóczyli, jeden kupiec moskiewski użaliwszy się wziął, i wywiózłszy w pole zakopał, a Bosmana przyjaciele i krewni jego wzięwszy, przy cerkwi schować dali.

Dnia 31. Maja we Środę, za prośbą częstokrotną IM. Panów Posłów, także i JM. Pana Wojewody sandomirskiego, który dotąd nie wiedział o córce swój, co się z nią działo, przyprowadzono ją z pokojów jej do niego, i białogłowy, które przy niej były, już nie w Carskich dostatkach, której JM. Pan Wojewoda pokojów swych ustąpił, i tak ją nie jako córkę, ale jako Panią przez wszystkich czas szanował.

Nas nie tylko Poselskich, ale i wszystkich, którzy w Moskwie byli, tem cieszą, że prędko do Polski puszcza i do tego tym, co zgrabieni wszystko powrócą. A czego by nie dostawało z skarbu Carskiego nadgrodzie obiecując; czegośmy sobie wiele życzyli. A nie tylko to, jużby i nagrody żadnej nie

potrzebowali, byle do Ojczyzny zdrowo się wrócić dał Pan Bóg.

J u n i u s.

Dnia 1. Junii, we Czwartek, Michajło Ignaciewicz Tacyszczów, Okulniczy (a po polsku Kasztelan) przyjechał do IM. Panów Posłów. Ten imieniem Bojar dumnych domagał się u IM. Panów Posłów rejestru spisania tych wszystkich, co po tym pogromie na dwór poselski przybyli, powiadając, że wam Posłom będzie prędko odprawa, ale iż wszyscy z Panem Wojewodą będą zatrzymani. Powiedział też to Tacyszczów: że IM. Panowie Posłowie mają być w przyszłą Niedzielę w zamku, u ręki nowego Hospodara i odprawę wziąć mają, a z Niedzieli, w drogę do Polski obiecał nam jechać, lecz nie zjściło się to wszystko.

Dnia 2. Junii, w Piątek, żołnierzy Pa-
na Wojewodzinych, Pana Starosty sanockiego i rotę Pana Domarackiego, armaty, konie i wszystkie rzeczy im odebrawszy, ledwo nie

nago wysłano z Moskwy, udając że do Litwy ich wysyłano, jakóż potem doszła nas wiadomość, iż wszystko do Wielicza 600 czeka i coś wyprawiono, a drudzy jakoboby w więzieniu gdzieś zatrzymani być mieli.

O Piotrze Fiedorowiczu, nazwanym Niedźwiadku, rumor się wziął teraz, jakoby Piotr miał być synem Fiedora Iwanowicza, niedawno zeszedłego Kniazia Moskiewskiego, który też dziwnie od śmierci nań przez Borysa przygotowanej, jakoby miał być ochroniony. Tén powiadają, iż miał wolą jeszcze do nieboszczyka Dymitra stryja swego przyjszć, i Dymitr mu snać obiecował udzielić co państwa; lecz teraz dowiedziawszy się o śmierci stryja swego, udał się do kozaków Dońskich, i zaciągnąwszy do siebie Tatar Krymskich, do Moskwy, jako do ojezyny swój, iszć umyślił. Zatem trwoga między Moskwą. Sami znać Bojarowie z sobą zgadzać się nie mogą. Zieżdżają się w nocy na radę a czasem poswarzyszy się rozjeżdżają się. Po tym rozruchu kilku Senatorów między nimi nie dostawa,

mianowicie Kniazia Masalskiego, Marszałka Wasila; Gregora Mikulina, Michała Małcanowa, i Toloczanowa, o których nie wiedzą, gdzie się obrócili, acz to nie krzywdowali, że się któryś z nich obrócił ku granicom Litewskim i tam jakoby się miał sprzedać.

Dnia 3. Junii, Przystawowie przyszedłszy mówili IM. Panom Posłom, aby tych wszystkich ludzi po tym pogromie w dwór poselski przybytych wydali, dla zaprowadzenia do gospód ich, gdzie żywności według potrzeby każdego i dostatki wszelakie, i do tego osobliwe żalowanie od Cara dziegami obiecowali. Lecz że się Ich Mość obawiali, aby zaprowadzeniem ich od Panów Posłów lub do więzienia gdzie nie byli dani, albo też niedostatkami uciemienieni, prosili IM. Panów Posłów, aby staraniem swém zatrzymali ich przy sobie, lepić się chcąc kontentować odrobinami z małej porcyi poselskiej, a niż od nich wielkie dostatki i żalowania, którego obiecowano, mieć. Pan Tarło jednak młody Staroście sochaczewski szedł z nimi, któ-

rego odprowadzili do Pana Chorążego stryja jego i dali mu tam snąc 200 rubli, co uczyni złotych 666 gr. 20. to na przyodzieńcie samego siebie, a staremu Panu Tarłowi snąc także wiele dano.

4. Junii, w Niedzielę, według oznajmienia Tatyszczowego mieli być IM. Panowie Posłowie w zamku, ale za niezgodą, gdyż jeszcze i tego Hospodara nie do końca mieli, i chcieli mieć za Pana, nie przyszło do tego, a ile między pospółstwem, i strzelcami było to, że bardzo żalowali śmierci Dymitrowej, na Bojary przyczynę zglądzenia go ze świata kładąc. Tego dnia targu we dworze poselskim dopuszczono, co nam otuchę do przedszego wyjazdu czyniło.

5. Junii, w Poniedziałek, JM. Pan Starosta wieliski z wiadomością Hoşpodarską jeździł do zamku, i był u Kniazia Dymitra II., Szujskiego Iwanowicza, rodzzonego brata Hoşpodnego, z którym prywatnie rozmawiał o odprawie Panów Posłów, z wypuszczeniem

wszystkich ludzi Króla JMci, a ten Książ Szujski miał to do Hoşpodara donieść.

Bytność Ich Mość Panów Posłów w zamku u Bojar, pierwszy raz po zabiciu Hoşpodara.

6. Junii, we Wtorek, obadwa IM. Panowie Posłowie jechali do zamku. Tam prowadzono nas do pałaców tych, gdzie zwyczaj jest Posłów z Bojary dumnymi zasiadać, w których zastaliśmy Kniazia Fiedora Mścislawskiego, Kniazia Dymitra i Kniazia Iwana Iwanowiczów Szujskich, Wasila Trubeckiego, Iwana Mikicina, Romanowiczów Kniaziów, Galicyznow trzech, Michała Nagiego, Tacyszczowa i innych kilku. IM. Panowie Posłowie z nimi usiedli, a myśmy wszyscy do inszej sali przez ścianę, w których moc wielka synów Moskwy Bojarskich była, z którymi siedząc, póki się Panowie Posłowie z Bojary nie odprawili, zabawialiśmy się rozmowami. Znać tam już wielką odmianę było, od pierwszych czasów, wszyscy smutno, jakoby na stypie

jakięj siedzieli. Assystencya ona wszystka, która była za Dymitra zginęła, drabantów ani strzelców, i ludzi tak grzecznych, i świetno ubranych jako przedtém niemasz.

Gdy już tam Posłowie zasiedli Książ Mściłowski przemowę do IM. Panów Posłów czytał z ceduły, temi podobnymi słowy: „Nieprawe dawnych czasów, za naszję i waszję pamięci, po zejściu z tego świata godnej pamięci Cara Iwana Wasylewicza, Hospodara naszego zostali po nim synowie dwa, Car Fiedor świętobliwy, Panu Bogu przyjemny, który szczęśliwie w pokoju w obwitości wszelakich dóbr nad nami panował. Drugi Książ Dymitr Iwanowicz w dziecięcych leciech, i temu dano było udzielnie zamek Uchlecz z innymi zamkami i włością, a potem sprawiedliwym sądem, i za gniewem Bożym, i tego Kniazia Dymitra w żywocie nie stało, stała mu się śmierć zmyśleniem Cara Borysa, w on czas gdy był Prawicielem za Cara Fiedora, a to dla osiągnięcia łatwiejszego Carstwa Moskiewskiego, gdyż Car Fiedor po-

tomstwa nie miał. Po zejściu Cara Fiedora, uczynił się Carem na Ruskiem Carstwie Car Borys, do którego Zygmunt Król wasz słał wielkich Posłów swoich, Pana Lwa Sapiechę, Kanclerza Wielkiego Xięstwa Litewskiego i towarzyszków jego, którzy zastanowili pokój między Hospodarem i Hospodarstwem, na dwadzieścia lat, i to z obu stron przysięga stwierdzono jest, a potem z nauczénia szatańskiego Hrycko Bochdanów, syn Otopiejów Czerniec, Dyakon, wor, jał się był nauki czarnoxięzkiej, za to gdy od ojców powszechnego zboru był na karanie osądzony, uciekł do Państw Króla waszego, i tam nazwawszy się nazwiskiem Kniazia Dymitra Iwanowicza, Carewicza naszego, był u Zygmunta Króla waszego. My. Bojarowiedumni, usłyszawszy o tym woru w Litwie, posłaliśmy do Senatorów Litewskich z listem naszym Otopiewa, rodzzonego tego wora, żeby on go obliczył i pokazał przed Senatorami waszymi byź go nieprawdziwym tym, czym się on mianował. A potem Patryarcha i Biskupo-

wie nasi do Archybiskupów i Biskupów waszych też poselali i pisali; ale Zygmunt Król wasz, i Panowie rada jego, nie przyjmując téj wiadomości naszéj, zapomniawszy pakt poprzysiężonych, w których to napisano, że żadnemu nieprzyjacielowi skarbem i ludźmi do wyjścia pakt nie pomagać jemu, woru uwierzyli, skarbem i ludźmi go wzmogli, a Pana Jurya Mniszcha, Wojewodę sandomirskiego z wielu ludzi Polskich w granice Państwa Moskiewskiego posłali. I gdy tén wór z ludźmi Króla Polskiego do ziemi Siewierskiej przyszedł, pospólstwo Czerń, ludzie nierozumni zaraz mu uwierzyli, i zaunki zdawali, Wojewód na nich będących wywiązawszy. Potém cudem Bożym nad Carem Borysem śmierć się stała i tén wór za pomocą Króla waszego i ludzi waszych osiadł stolicę Carstwa Ruskiego, i chciał nas wszystkich wygubić, a wiarę naszą chrześciańską wyniszczyć. I z Wojewodą sandomirskim przyszło wiele ludzi żołnierzów narodu waszego, i wielkie tu zbytki i krzywdy ludziom Ru-

skim czynili, a nawet i żony od mężów brać byli poczęli, i Carowa wielka Księżna, matka prawdziwego Dymitra, którą tén wór matką sobie nazywał, chociaż zrazu za bojażnią synem go przyznała, ale potém oznajmiła nam, że to wór jest, i my nie cierpiąc takowego wora nad sobą, ubiliśmy go, a Czerń mając serce do ludzi waszych o zbytki im czynione, bez wiadomości naszéj, rzucili się do ludzi Narodu waszego, i tak wielkie rozlanie krwi się stało. A wszystko to stało się od Króla waszego, od Panów rad i od was, żeście kresne pocałowanie i wierne postanowienie poruszyli. A potém miłosierdziem Bożém za zgodą wszystkiego stanu duchownego, Bojar, Dworzan i wszystkich ludzi, uczynił się Carem wszéj Rusi Wasyli Iwanowicz Szujski, i jako Gospodar cnotliwy i mądry żałuje takowój krwi rozlania chrześciańskiej, i tych ludzi waszych młodszych, których wielka liczba żywych została, ze wszystkiemi ich majątnościami kazał na granicę Moskiewską zaprowadzić i my to wszy-

stko wam Posłom oznajmujemy, abyście wiedzieli nieprawdę Króla Pana waszego i w Hoſpodarſtwie jego, że nie po chrześcikańsku czynicie.“

IM. Panowie Posłowie wyluſchawszy tego a'odwiódlſzy ſię trochę na ſtronę, z ſobą ſię porozumieli, a potem J. P. Staroſta wieliſki ruſkiemi ſłowy dla ſnadniejszego zrozumienia na tén ſens reſpons im uczynił: „Że Król J. M. i Narod polſki wiedział dobrze, co po ſmierci Cara Iwana Waſilewicza w pańſtwie moſkiewſkiem zaſzło; że Borys Gudenów człowiek okrutny chcąc ſobie tron carſki przywłaſzczyć Dymitra, ſwego przyrodzonego Pana miał zamordować kazać; że Król J. M. wierny ſojuzsom z Carami moſkiewſkimi, gdy ſię Dymitr w pańſtwach jego pokazał i zaciągi wojenne czynił, nakazał ſwoim poddanym ſurowymi uniwerſalami, aby reſpektując przyjaźń zobopólną obydwóch narodów, w ſprawę tę ſię nie wdawali; a gdy Pan Wojewoda ſandomirſki z wrodzonej ſobie nad nieſzczęſliwymi kompaſſyi Dymitra

na Moſkwę z małym zaciągiem ludzi prowa-
dził, Król J. M. zalecił mu ſurowo, aby od
granic pańſtwa Moſkiewſkiego natychmiast
oſtąpił; co też Pan Wojewoda uczyniwszy,
Dymitra z kozakami dońskimi i innymi lu-
dzmi Moſkiewſkiego narodu na granicy zo-
ſtawił. Nie Pałacy tedy, ale Moſkwa wpro-
wadziła go na tron carſki; Moſkwa ſama
poddawała mu zamki; Moſkwa biła wojska
Gudenowa; Moſkwa uderzywszy przed nim
czołem uznała go za prawdziwego Dymitra,
ſyna Iwana Waſilewicza, złożyła mu przy-
ſięgę wierności i koronowała go na Cara.
Miałże Król J. M. poczytywać za fałszerza
tego, któregoście wy ſami za Pana ſwego
przyrodzonego uznali? Taki poſtępek ſzpe-
cilby był R. J. M., i jego radę. Uznał go
więc za prawdziwego Dymitra i nas Poſłów
do niego wyprawił, którzycheście wſzędzie po
zwyklemu przyjmowali imiieniem waszego
Cara Dymitra, nie napomykając nie o tём,
jakoby był nieprawdziwy Dymitr Iwanowicz,
a teraz kiedyście go zamordowali, ſmiecie
winić J.

K. M. że go na tron wprowadził, falszerza utrzymywał, i nas Posłów Królewskich nieobyczajem Państw chrześcijańskich traktujecie, rozlawszy wiele krwi niewinnej poddanych Króla Pana naszego, w którego imieniu domagamy się od was Bojarów, abyście nas, P. Wojewodę sandomirskiego i wszystkich ludzi Narodu polskiego, którzy po rzezi przy życiu zostali, do domu z wszystką chudobą spokojnie puścili; a my zabiegać będziemy u Króla Pana naszego o to, aby się zobopólna między obydwoma Narodami zgoda i przyjaźń nie rozerwała. Czego gdybyście uczynić nie mieli a krewby się chrześcijańska z tej okazji lać miała, pomniście, żebyście z tego srogiej liczby Panu Bogu nie zdali.“

Słuchali z wielką pilnością tej przemowy J. Pana Starosty wszysej, a po skończeniu nie miały czas w milczeniu siedzieli, jeden na drugiego poglądając, jakoby się zamyśliwszy; znać było, że się kontentowali responsem tym. Zatem Michajło Tatyszczów wstawszy, siedł do Kniazia Mściśławskiego, i do Knia-

ziów Szujskich, którzy na starszém miejscu siedzieli, jeden na drugiego poglądając, i konferowawszy się z nimi, potem usiedł, i wdał się w długie z Posłami naszymi kwerele, które niewdzięcznie drudzy od Tatyszczowa przyjmowali, że do takowych kontrowersyi niepotrzebną przyczynę Ich Mość Panom Posłom dał. Potem Książ Mściśławski, Kniaziów Szujskich dwóch, i także Tatyszczów łagodnemi słowy z Panami Posłami rozmawiać poczęli, mniemając, że ich Pan Bóg tém za grzechy ukarał. „Tén wor prawy i nas i was oszukał,“ i ukazali na Michajła Nagiego, brata rodzzonego Carycy stariej, którego nieboszczyk wujem rodzonym byđź twierdził: „Pytajcie go, prawieć on wam powie, że to nie Dymitr był. A Dymitr prawdziwy nasz na Uchleczu leży. Jechał Pan Patryarcha Fiedor Mikicic z Biskupami, przyprowadzi go tu, i będzie położone ciało jego między przodki jego. Wasze słowa o odprawie poselskiej, i o wypuszczeniu tych wszystkich ludzi, doniesiemy do Wielkiego Hospodara swego, i

zrozumiawszy od Hospodara respous wam uczynimy.“ Potem łagodnie pożegnawszy się rozeszli się i odjechali Ich Mość do gospody swój. Prosilili w ów czas Ich Mość Panowie Posłowie Bojary wszystkich, aby pozwolono im wstąpić do Pana Wojewody sandomirskiego a nawiedzić go i córkę jego Carową, lecz tego żadnym sposobem nie pozwolono. Gdyśmy jechali mimo dworu ich, patrzyli z okien wszyscy na nas, ale mówili z nimi trudno było, bo opodał trochę od drogi było mieszkanie ich.

Okrucieństwa nad ciałem zabitego Hospodara.

Dnia 8. Junii, we Środę ciało ono Dymitra nieboszczyka, które było w polu pochowane wykopawszy i zawióźszy za miasto przy drodze, którą na Państwo wieźdzał za strzelecką posadą, dobrze go smołą polewając, aby raźniej gorzał spalili, którego powiadają, że i ogień jać się nie chciał, aż go

po kilka kroć smołą jako najlepiej polewano a potem spaliwszy, popiół z niego zebrawszy, działo nabili i tamże ku onemu gościńcowi, którym wieźdzał, wystrzelili.

Tegóż dnia na przeciwko dworowi poseselskiemu, do gospody Pana Starosty sanockiego strzelców niemało przysłano, którzy czeladź stajenną, pacholki i komorników ztamtąd brali, gdzie też był wrzask niemily, gdy ich z tamtąd brano. Ich Mość Panowie Posłowie to słysząc, i będąc wzruszeni żalem, Przystawom swoim mówili, że się nigdzie, nie jeno w Chrześcijaństwie, ale i u Pogan nie zachowuje, aby ludzi wolnych w niewolę zabierać, i do więzienia dawać miano. Co gdy Przystawowie donieśli Bojarom, zaraz tegóż dnia na wieczor przyjechawszy do Ich Mość Panów Posłów Książę Gregory Piotrowicz Roniazanowski Okólniczy i Wasil Dyak, imiieniem Bojar wszystkich powiedzieli, że tych ludzi nie dla tego od Pana Starosty sanockiego brano, aby ich w niewolę, albo więzienie (jako wy rozumiecie

wieżę miano, ale dla tego, że ich do granic Króla JMci cało odprowadzić kazano.

9. dnia w Piątek, Przystawowie ci, co u IM. Panów Posłów byli, Książę Gregory Wołkoński, Andrzej Dyak przyszedłszy do Ich Mościów zdawali swój urząd i pożegnali się z Ich Mośc Panami Posłami, bo ich do Króla JM. w Poselstwie odprawują, a na miejsce ich dano nam Przystawami Książcia Iwana Michajłowicza Boratyńskiego i Dorosicia Brochina Dyaka.

Dnia 10. w Sobotę, przez tychto nowych Przystawów pisali Ich Mośc Panowie Posłowie do Bajar dumnych cedulę Ruskiem piśmie, w której domagali się, aby ich niezwłocznie do Polski puszczono.

„Do tego prosimy „— pisali Posłowie —“ żeby nam także wolno było zabrać Kapłana naszego, Xiędza Wojciecha, który po śmierci Xiędza Pamaskiego, Sekretarza i Kanonika JMości za ochronieniem Bożem żyw został, i myśmy go obnażonego na poselski dwór byli wzięli, a potem go od nas

wzięto; lepiej że się on będzie modlił Bogu za Hospodara, a niżeli tam samemu jednemu frasunki cierpieć.

Ktemu prosimy, aby nam wolno było z Przystawami ludzi swych posyłać do Pana Wojewody sandomirskiego, do Pana Tarła i do innych ludzi Króla JM. tu będących.

Jużto drugi rok, jeszcze za życia Fiedora posłani byli od Ojca Świętego Papieża Rzymskiego dwaj zakonnicy, Karmelitowie, do Persyi, dla nawrócenia Pogan do wiary Chrześcijańskiej, a były o tém od Cesarza Chrześcijańskiego i od Króla JM. Pana naszego listy do Borysa, żeby ich przepuszczono przez ziemię Moskiewską, i w ów czas wrócono ich z Rewla, lecz gdy już Borysa nie stało, tedy oni zaś tu z Bandzilewiczem gońcem Króla JM. przyszli, zimie do Moskwy zajechali, chcąc w rychle w Persyi być. Król JM. Pan nasz rozkazał nam Posłom swym o nich się dowiedzieć. Przeto gdyśmy tu do Moskwy przyszli, tén któregośmy tu zastali na Hospodarstwie Moskiewskiem po-

wiadał, że szli do Persyi, ale na granicy Posłów Moskiewskich, których do Persyi slano oczekiwać mieli. Prosimy Bojar dumnych, żeby o tém Wielkiego Hospodara swego prosili, żeby ci zakonnicy przy Posłach Moskiewskich, do Persyi dobrze zdrowi odprowadzeni byli. Ojciec Święty Papież Rzymski, Cesarz Chrześcianański i Król JM. Pan nasz i wszystko Chrześcianaństwo wdzięcznie to od Wielkiego Hospodara Wasila Iwanowicza, Hospodara waszego przyjmą a Bandzilewicz, który gońcem, i Przystawem u tych Karmelitów był, żeby był nazad do Litwy puszczoney, a jeźliby teraz Posłowie Moskiewscy do Persyi nie szli, i ci zakonnicy nie mogli byź w Persyi, tedy i tych nazad do Litwy aby puszczone. I to jeszcze prosimy, żeby nas Wielki Hospodar, i Wielki Książ Wasila Iwanowicz Szujski pożałował, a pozwolił nam wziąć od córki Pana Wojedzinęj cztery dziewczki, to jest Derezińską, Wojcicheowską i dwie Zakliczanki, i Panią Rozwadańską z córką, a żeby im kazał wrychle z nami do Litwy przejść.

Koronacya Wasila Iwanowicza (Szujskiego) na Hospodarstwo Moskiewskie.

Dnia 11. Junii, w Niedzielę, koronowano Wasila Iwanowicza, Hospodara Moskiewskiego przed wieczorem. Za godzinę przyszedłszy Przystawowie do Ich Mość Panów Posłów usiedli; potem Książ Boratyński mówił do Ich Mościów: „Nie frasujcie się na nas, żeśmy u was dziś nie byli. Byliśmy w zamku.“ Zatem wstawszy i czapkę zdiawszy mówili. „Prawdziwym cudem i niewypowiedzianem miłosierdziem Cherubinów i Serafinów i od wszystkich ludzi w Trójcy sławionego Boga; prześwietny i miłosierny Hospodar, Car i Wielki Książ Wasila Iwanowicz wszech Rosyi Samodzierzca, Carską Koroną się koronował, dla tegóż wszystko Carstwo Rossyjskie dzisiaj się oświeciło i my wszyscy radujemy się. Pewniśmy, że i wy pospółu z nami radować się będziecie. Bojarowie dumni,

dla tego wam respons na pismo wasze wczoraj dane uczynić nie mogą, że wszyscy byli zabawni.“

Odpowiedział JM. Pan Starosta wieliski: „My Posłowie z wami radujemy się z tój samėj miary, że wrychle po tój koronacyi Wielkiego Hospodara, do Króla JM. Pana naszego odprawieni będziemy, a że Bojarowie respons nam nie uczynili, my to i sami baczymy, że dzisiaj czém inszém zabawieni byli; jednak prosimy, abyśmy rychle tén respons (a zatém prędką odprawę ztąd) mieć mogli.“

O Fortelu Moskiewskim.

Moskale chcąc lud zwodzić i jasnić to objawić, że tén terazniejszy zabity Hospodar ich nie był prawdziwym potomkiem Kniaziów Wielkich Moskiewskich, a rozumiejąc, że tój enotliwój sztuki ich fortelnicy żaden nie postrzeże, posłali młodzieńca lat dziesięciu niemającego, mianowicie (czegośmy potem od samėje Moskwy doszli) niejakięgo Romiska,

syna strzeleckiego, dobrze rodzicom jego zapłaciwszy, zarznęli i w Uchleczu na miejscu tém, gdzie był schowany on, za naprawą Borysową miasto Dymitra Carowicza zabity, i położyli, a zatém pospółstwu, które o takowym zmyślonym fałszu ich nie wiedziało, to ukazując, zwodzili, omamiając je jakoby się jakieś cuda przy oném cieie objawiać miały. Potém gdy już dobyto z ziemi ciało owego, Duchowieństwo już na to spraktykowane pospółstwo zwodziło, perswadując im, że ponieważ tén prawdziwy Carewicz nasz niewinnie był zamordowany, i Pan Bóg go między Świętych położywszy, ato i to tén cud nad ciałem jego okazać raczył, że choć temu lat szesnaście, jako zamordowany, a to teraz widzieć, że i ciało jakoby przed kilka dni umarłe, i krew, także odzienie, w którym położony, najmniej skazy nie odniosło. Rte-mu tóż tam było niemało łotrów spraktykowanych, którzy choć dobrze zdrowi byli, zmyśliwszy sobie chorobę, wrzekomo ofiarowali się do ciała pomienionego, gdzie przycho-

dzili w postaci chorych, a odchodzili zdrowi. I tak onych prostaków oszukiwali, którzy wierzyli temu, że prawdziwy Carewicz, i za Świętego go poczytali, tén tedy głos o oném ciełe puściwszy, dnia 13. Junii, we Wtorek, przyprowadzili je z Uchleca do Moskwy, i postawili w cerkwi Śgo Michała Archaniola, gdzie się Gospodarowie zwykli chować. Tam ustawnie dzwoniénie bardzo częste przez całe niemal dwie niedziele słyszeliśmy, i gdyśmy pytali: dla czego tak często dzwonia? to więc Przystawowie wielce wychwalali i powiadali, jako wiele którego z ludzi uzdrowił. Lecz gdyśmy potem tego fałszu ich doszli, wiary powieściom ich nie dawali w tój mierze, zaniechali już dzwonić i wspominać, tak iż wzmianki o nim potem już nie było. I tak ów Święty zaniechał cudów czynić; w czém srogi, niekzemny i gruby fałsz i kłamstwo się ich pokazało przeciwko temu ciału. Gdy je do Moskwy wieziono, Carowa stara, żona nieboszczyka Iwana Wasilewicza, tyrana, wychodziła i musiała przyznawać, że to jój

własny i prawdziwy syn, lecz się tam serce z nsty znać nie zgadzało.

Michajła Tatyszczowa bycie u Ich Mość Panów Posłów.

Dnia 13. Junii, we Czwartek, przed objadem przyjechał do Ich Mość Panów Posłów Michajło Tatyszczów i drugi Walili Telepiów, Dyak, może dla uczynienia responsu na pismo Ich M. Panów Posłów. Tén Tatyszczów postaremu milczy w Imienu Króla JM. Pana naszego, i Rze. Pltėj i ukazował kopią kontraktu między nieboszczykiem Hospodarem Moskiewskim, a między Panem Wojewodą sandomirskim gdzie napisano, że Cerkę Pana Wojewodzinę Summą pieniędzy, Pana Wojewodę ratować, a że nie Nowogród wielki i Psków jój dziedzictwo zapisać *). Ukazował list Króla JM. do nieboszczyka pisany, pierwszy po usiądzeniu na stolicy,

*) Miejsce to jest ciemne; przecież umieszczamy je tu dosłownie, tak się w rękopiśmie naszym znajduje.

gdzie napisano, iż za wolą Bożą i życzliwością Króla JM., przez ludzie Króla JM., był posadzony na stolicy Moskiewskiej. Także listy Ojca Świętego przez Xiędza Legata i JM. Xiędza Kardynała, aby kościoły w Moskwie budował, religią katolicką rozmnażał, jako to dawno porzysiągł. Powiedział, że i więcej tych pism mają, z którymi do Króla JM., do Panów Senatorów Koronnych i Litewskich wysyłają Kniazia Gregora Konstantynowicza Wolkońskiego i Andrzeja Iwanowicza Dyaka, którzy u nas za nieboszczyka Przystawami byli. A wam Posłom i wszystkim ludziom Króla JM., którzy tu są do wrócenia tych posłańców, i póki Król JM. nam informacją posłać nie raczy, w Moskwie bydź trzeba, bo inaczej to bydź nie może.

Tak Bojarowie dumni oznajmić kazali.

Respons na słowa Tatyszczowe od JM. Pana Małagoskiego.

„Nas Posłów Króla JM. przyczyny żadnej tu zatrzymać nie macie. My jeśli tu za

waszém zatrzymaniem zostajemy, tedy zostajemy jako więźnie, a to się nie wiedzie nie tylko w Chrześcijańskich, ale i w Pogańskich państwach, aby Posłów miano więzić.“

Tamże też między inszemi rozmowami powiedział Ich Mościom Tatyszczów nowinę: „mamy prawie wiadomość z za granicy, że w Polsce i Litwie wielkie zajatrzenia wewnętrzne i niezgody między Senatem a Królem JM.“ Więc też jakoby Car Krymski z wojskiem wielkiem miał iść w państwa JKMc. Przeciwno któremu jakoby sam JKMość miał się ruszyć. Także i w Inflantach o wojsku wielkiem Karolusowém powiadał. Na co respons od Ich Mość Panów Posłów (jako na rzeczy mało do wiary podobne) odnieśli, gdyż to mówił, coby sam rad to wiedział. Odjechał potem Tatyszczów. — Po którego odjechaniu wieceśmy byli zafrasowani wszyscy, bo nas ta nowina otrzymana wszystkich zasmuciła i prawieśmy więźniami zostali, gdyż nie tylko już w Ojczyźnie swój bydź i powinności, do której każdy z nas jest obowiąz-

zany, dosyć czynić nie może, ale w takimieśmy zawarcu zostali, nie inaczej jeno jak więźniowie, i więźnie wolności u nas lepszej zażyć mogą. Z dworu tego, gdzieśmy stali nie tylko w pole na powietrze dobre wynisnąć, ale na ulicę i za wręta wychylić się nam nie dopuszczano. W czas nocy srogięj, na tak wielką gromadę ludzi, więc gdyby deszcz najmniejszy spadł, musiałby kto nie mógł mieć konia od izby do izby idąc, aż do kolan po błocie brnąć. Dwór w około strzelcami obsadzony we dnie, którzy strzegą i w nocy, żeby żaden nie wychodził; do tego i z bracią naszą, którzy po różnych gospodach stali, nie wolno widzieć się. Lecz najbardziej znać było smutek po JM. Panu Małagoskim; po odejściu Tatuszczowém mdłość nań przypadła; owo każdy z nas tam na krótki czas przyjechawszy, a mając insze zabawy w Ojczyźnie swęj, sprawy swe domowe nieuprzątnione zostawiwszy, słusznie się miał o co frasować. Gdyż tam i w oném więzieniu będąc rozmaitych strachów, trwóg, niebez-

pieczeństwa ustawicznie zażywaćeśmy musieli, a to najgorsza, że oni wiedzieć nie mogli przez pół roku i dalej tam mieszkając, co się w Ojczyźnie dzieje *).

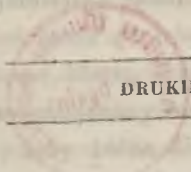
*) Na tém się kończy rękopism nasz niniejszego dziełka.

Artur Śliwiński



Wszystkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa rezerwowane. Wszelkie prawa rezerwowane. Wszelkie prawa rezerwowane.

Wszystkie prawa zastrzeżone.



DRUKIEM M. FRYDLENDERA.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Wszelkie prawa rezerwowane. Wszelkie prawa rezerwowane. Wszelkie prawa rezerwowane.

Pedagogiczna Biblioteka
Wojewódzka w Opolu

Z 046691



000-046691-00-0